

# Puszcza



# Kampinoska

Kwartalnik Kampinoskiego Parku Narodowego – ukazuje się od 1992 roku

1 (73) 2012

ISSN 1232-4043

INDEKS Nr 320374

CENA 3,50 ZŁ (w tym 5% VAT)



**INFRASTRUKTURA  
I ŚRODOWISKO**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO





**Jemiołuska, *Bombycilla garrulus***, ptak z rodziny jemiołuszkowatych wielkości szpaka, ale nieco bardziej krępy, z krótkim ogonem i dużym, sterzącym czubkiem na głowie. Ogólny ton upierzenia szarobrazowy, z czarnymi plamami na podgardlu i wokół oka. Na skrzydłach żółte, czerwone i białe plamki oraz kreski, na końcu ogona żółty pasek. Różnice w wyglądzie obu płci są nieznaczne. Gniazduje w świerkowych i sosnowych borach Eurazji i Ameryki Północnej. Do lęgu przystępuje raz w roku. W Polsce obserwowana podczas migracji i zimowania. Z reguły tworzy stada, które zatrzymują się w miejscach, gdzie rosną owocowe krzewy oraz skupiska drzew opanowane przez jemiołę. Notabene polska nazwa ptaka wiąże się z jemiołą – jej owoce zimą odgrywają ważną rolę w diecie jemiołuszek. Raz na kilka lat zdarzają się obfitsze naloty jemiołuszek na nasz kraj. Można wtedy bez trudu zobaczyć stada złożone z kilkuset osobników także w Kampinoskim Parku Narodowym. Gatunek objęty ochroną ścisłą. (fot. Grzegorz Okołów)

## W numerze

*Ryszard Bronisław Mochola*

**Leśnicy Puszczy Kampinoskiej w Księżstwie**

**Warszawskim i Królestwie Polskim** ..... 3

*Andrzej Lubański*

**Wisła oczami Zygmunta Glogera** ..... 7

*Lechosław Herz*

**Klangor i fanfary** ..... 14

*Magdalena Kamińska*

**Liczenie losi** ..... 18

*Magdalena Kamińska*

**Lifting był niezbędny** ..... 19

*Magdalena Kamińska*

**Sukces co się zowie** ..... 20

**Kronika** ..... 21

**Nieoceniona pomoc** ..... 24



**PUSZCZA KAMPINOSKA**  
**Wydawnictwo**  
**Kampinoskiego Parku Narodowego**

**Wydawca:** Kampinoski Park Narodowy

**Redakcja:** Andrzej Lubański – redaktor naczelny,  
Magdalena Kamińska, Bogumiła Olech, Małgorzata Wawryszuk,  
Grzegorz Okołów, Piotr Fidler

**Adres redakcji:** Kampinoski Park Narodowy, 05-080 Izabelin,  
ul. Tetmajera 38, tel. (022) 722 60 01 i (022) 722 60 21  
e-mail: dyrekcja@kampinoski-pn.gov.pl  
www.kampinoski-pn.gov.pl

**Opracowanie graficzne i techniczne:** Elżbieta Czarnaćka

**Montaż elektroniczny:** Barbara Zajac

**Realizacja:** Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzczak  
05-082 Stare Babice, ul. Kutrzeby 15, tel. (022) 733 18 18  
e-mail: studio-graf@grzeg.com.pl; www.grzeg.com.pl

Nakład: 2000 egz.

**Zdjęcia na okładce:**

I – Wisła poniżej Nowego Dworu Mazowieckiego  
(fot. Grzegorz Okołów)

**Prenumerata:**

Zamówienia na prenumeratę krajową przyjmują Zespoły Prenumeraty właściwe dla miejsca zamieszkania klienta do piętego dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty. Więcej na [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

**Aktualne i archiwalne numery można kupić w:**

- Centrum Edukacji Kampinoskiego Parku Narodowego w Izabelinie,
- Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego w Granicy k. Kampinosu, tel. (022) 725 01 23.

*Redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie artykułów, zdjęć, map, rysunków i rycin związanych z Kampinoskim Parkiem Narodowym. Do współpracy zapraszamy również dzieci. Nadsyłajcie zdjęcia, rysunki, wierszyki. Niestety, nie są wypłacane honoraria autorskie. Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji, skracania i zmiany tytułów artykułów.*

# Leśnicy Puszczy Kampinoskiej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim

Po trzecim rozbiore Polski (1795 r.) Puszcza Kampinoska znalazła się w zaborze pruskim, a następnie w Księstwie Warszawskim (traktat w Tylży z 7 lipca 1807 r., który postanawiał utworzenie z części zaboru pruskiego państwa o nazwie Księstwo Warszawskie z królem saskim Fryderykiem Augustem jako panującym).

Na mocy deklaracji króla pruskiego z 28 lipca 1796 r. puszcza weszła w skład lasów państwowych Prus i podlegała pod Królewski Urząd Leśny Kapinos (nazwa Kapinos używana była do 1827 r.).

Prusy zagrożone ekspansją francuską przygotowywały się do wojny, która wybuchła w 1806 r. Ponieważ wojna Prus z Francją przeciągała się, zachodziła konieczność powołania na wyzwolonych ziemiach polskich tymczasowej władzy, która kierowałaby sprawami organizacyjnymi. Dekretem cesarza Napoleona z 14 stycznia 1807 r. powołano w Warszawie Komisję Rządzącą. Powierzono jej władzę nad „polską zdobytą na królu pruskim”. Członkami Komisji byli w głównej mierze przedstawiciele arystokracji, dawni działacze Sejmu Czteroletniego, tacy jak Stanisław Małachowski, Ludwik Gutakowski, Stanisław Potocki, Józef Wybicki. Dyrekcję wojny objął książę Józef Poniatowski. Utrzymano nadal dotychczasowe władze jako i podział kraju na departamenty.

Stosownie do ustawy Komisji Rządzącej z 20 czerwca 1807 r., dyrektor spraw wewnętrznych rozdał ponad 600 wakujących funkcji leśnych pomiędzy wojskowych za zasługi<sup>1</sup>. I tak w Departamencie Warszawskim, w Urzędzie Leśnym Kapinos stanowisko nadleśniczego otrzymał kapitan Gabriel Ulanowski. Leśniczymi pozostali dawni urzędnicy: Henryk Krzysztof Hilke i Mateusz Stankiewicz. Stanowiska gajowych otrzymało trzech feldfebli<sup>2</sup>: Józef Rosochocki, Filip Helt i Józef Pławski. Poza nimi stanowiska gajowych sprawowali dawni urzędnicy: Antoni Strzelecki, Szymon Meszarkiewicz

i Mikołaj Rosicki. Jedno stanowisko gajowego było nie obsadzone. Tak więc ówczesną kadram tego leśnictwa stanowili: nadleśniczy, dwóch leśniczych i siedmiu gajowych.

Dekretem króla saskiego Fryderyka Augusta z dnia 20 czerwca 1810 r. ustanowiony został Dyrektor Generalny Dóbr i Lasów Narodowych, który podlegał ministrowi spraw wewnętrznych. Na stanowisko to Fryderyk August mianował Badeniego, radcę w Radzie Stanu Księstwa<sup>3</sup>.

Dziesięć dni później ukazało się ogłoszenie prasowe:

*W dniu 20 Lipca 1810 odprawi się publiczne zadzierżawienie na lat trzy wolnego polowania więcey dającemu. W dziedzinach wsiów to iest: 1) Kapinosie, Wiecy, Komorowie i Łąkach przyległych. 2) Kamionce i Przesławicach. 3) Kromnowie, Piaskach i Gorzewnicy. W Kapinosie o godzinie 8-mey ranney, o czym Prześwietną Publiczność niniejszym się uwiadomia.*

*W Kapinosie dnia 16 Junii 1810 Jego Królewsko Xiążęcey Mości Urząd Ekonomiczny i Leśny Karczewski, Naddzierżawca Ulanowski, Kapitan i Nad-Leśny<sup>4</sup>.*

Z ogłoszenia wynika, że we wsi Kampinos mieściła się siedziba Urzędu Leśnego, a tereny puszczańskie już wtedy stanowiły atrakcyjny teren łowiecki.

Kłęska Francji w kampanii moskiewskiej (1812 r.) spowodowała upadek Księstwa Warszawskiego i nowy podział ziem polskich na kongresie wiedeńskim. W istniejącym od 1815 r. Królestwie Polskim lasy rządowe (skarbowe) każdego województwa (od 1837 r. guberni) dzieliły się na leśnictwa administrowane przez nadleśniczych lub podleśnych sprawujących Urząd Leśny, z dodanymi im do pomocy pisarzami – prowadzenie prac biurowych i rachunków (od 1840 r. zastąpieni przez podleśnych biurowych) i praktykantami. Leśnictwa dzieliły się na stráže dozorowane i kontrolowane przez podleśnych strażowych, a stráže dzieliły się na obręby strzeżone przez strażników i strzelców leśnych<sup>5</sup>. Sposób zarządzania lasami rządowymi podlegał wielu zmianom, zmieniała się też liczba leśnictw.

Pracownicy zajmujący poszczególne stanowiska w leśnictwie wykonywali przypisane im obowiązki:

„**Gospodarstwo.** Nadleśniczy jest właściwie gospodarzem swego leśnictwa. Powinien takowe przynajmniej raz w miesiąc zupełnie obiechać, cięcia roczne szacować, uskuteczniania onych doglądać, uprawy nadzwyczajne zakładać, licytacje na sprzedaż drzewa odbywać i w ogólności dopeł-



Winieta tytułowa dziennika informacyjnego wydawanego od 1792 r. w Warszawie

<sup>1</sup> Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego, 1807, nr 68, s. 884.

<sup>2</sup> feldfebel – w dawnym wojsku polskim stopień podoficerski odpowiadający w piechocie stopniowi starszego sierżanta, a w kawalerii stopniowi starszego wachmistrza.

<sup>3</sup> Gazeta... op. cit., 1810, nr 52 + dod., s. 852.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 866.

<sup>5</sup> Sylwan. Dziennik nauk leśnych i łowieckich, t. 4, Warszawa 1827, s. 74.

niać sprzedaż wszelkich płodów leśnych, odbierać pieniądze podług assygnacyów kupującym do Podleśnych wydawanych, wszelkie wydatki pieniężne uzupełniać i sprawy sporne leśnictwa w sądach właściwych popierać. Jest on Rendantem Kaszy. Rapporta składa Kommissyi Wojewódzkiej.

**Kontrola.** Podleśny powinien tak często straż swoją obieżdzać, aby przynajmniej raz w tydzień każdy obręb był przez niego zrewidowany. On jest zawiadowcą wszystkich materiałów, zapasów drzewnych i przedmiotów ubocznych wszelkiego rodzaju w straży Jego dozorowi powierzonej, znajdujących się. Uzupełnia wszelkie wydatki materialne za assygnacjami Nadleśniczego, które Nadleśny Jeneralny z manualiem Urzędu Leśnego porównywa. Rapporta zdaie Urzędowi Leśnemu.

**Straż** dopełniają Strażnicy obowiązani obchodzić bezustannie poruczone im obręby i przestrzegać defraudacyów i szkód wszelkiego rodzaju Defraudantów fantuią i Podleśnemu donoszą<sup>67</sup>.

Leśnicy jako grupa zawodowa zostali nobilitowani dekretem cara Aleksandra I z 1(13) grudnia 1819 r., podnoszącym administrację Lasów Rządowych do rangi Królewskiego Korpusu Leśnego. Korpus podzielony został na osiem klas służbowych, a każdej z nich przyporządkowano odrębny mundur. Określono też bardzo szczegółowo wzory dystynkcji służbowych, krój i barwę stroju<sup>7</sup>. Półoficjalnym organem Królewskiego Korpusu Leśnego było czasopismo „Sylwan”, założone w 1820 r. w Warszawie z inspiracji generalnego dyrektora lasów rządowych Ludwika Platera. Rolę almanachu służby leśnej – zawierającego kalendarz, porady gospodarcze i łowieckie, a także rokroczny wykaz stanu osobowego Królewskiego Korpusu Leśnego – spełniał dodatek do „Sylwana” pt. „Rocznik Korpusu Leśnego Królestwa Polskiego”.

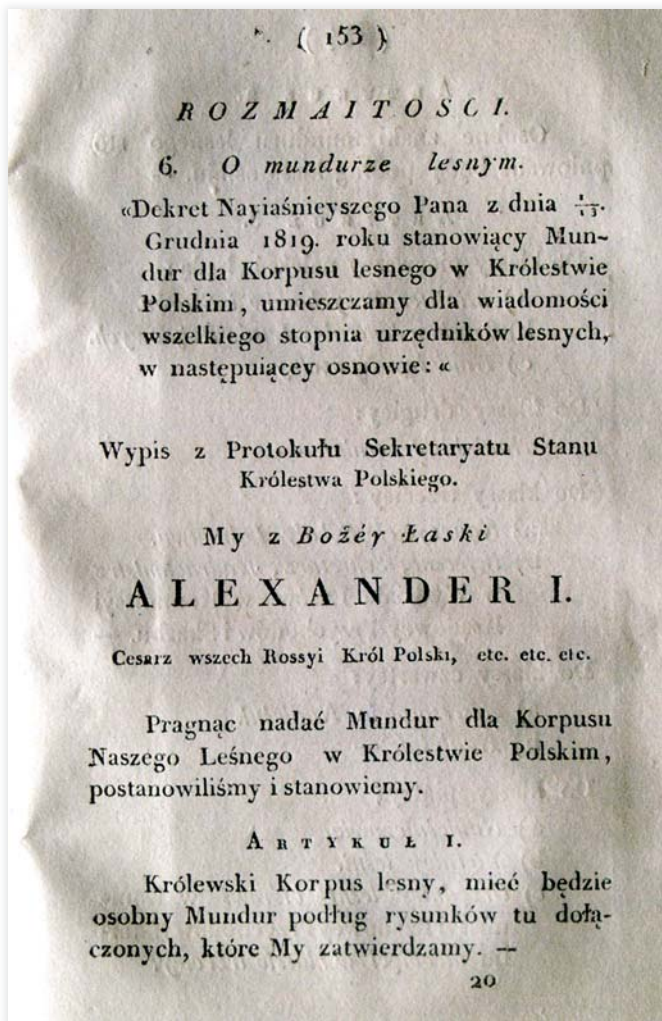
Od urzędników leśnych, od stopnia podleśnego wzwyż, wymagano fachowego wykształcenia zawodowego. Stanowiska strażników i strzelców mogły być objęte przez umiejących czytać i pisać byłych podoficerów lub żołnierzy, a w przypadku ich braku przez osoby wywodzące się z włościan lub innych stanów. Stąd też w 1823 r. w Leśnictwie Lubochnia, położonym w obwodzie rawnym województwa mazowieckiego nad rzeką spławną Pilicą, została utworzona Szkoła Leśna Praktyczna, gdzie na nadleśniczego i zarazem nauczyciela tej szkoły sprowadzono z zagranicy pana Ludwika Justi<sup>8</sup>. W szkole tej odbywali kurs praktyki niższej po ukończeniu dwuletnich studiów teoretycznych absolwenci Szkoły Szczególnej Leśnictwa, założonej w 1818 r. przy Uniwersytecie Warszawskim<sup>9</sup>. W 1825 r. Szkoła Leśna Praktyczna została przeniesiona z Lubochni do Leśnictwa Bodzentyń w województwie sandomierskim. Kandydaci do Królewskiego Korpusu Leśnego musieli po odbyciu studiów i praktyki zawodowej zdać egzamin przed specjalną komisją egzaminacyjną. Strażnik, aby awansować na podleśnego, musiał również złożyć przypisany na tę posadę egzamin. Dyrektor Generalny Lasów Rządowych radca stanu Ludwik de Broel hrabia Plater oraz nadleśny naczelny Juliusz Karol baron Holte von den Brincken byli częstymi gośćmi

<sup>6</sup> Sylwan. Dziennik nauk leśnych i łowieckich, t. 4, Warszawa 1827, s. 79-80.

<sup>7</sup> Ibidem, t. 2, Warszawa 1821, s. 153-161.

<sup>8</sup> Ibidem, t. 3, Warszawa 1823, s. 594.

<sup>9</sup> Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce, pod red. A. Żabko-Potopowicza, Warszawa 1965, s. 206.



Decret Aleksandra I z dnia 1(13) grudnia 1819 r. (źródło: „Sylwan” 1821, nr 1, s. 153)

w lasach spalskich Leśnictwa Lubochnia, prowadząc egzaminy końcowe z przygotowania praktycznego przyszłych adeptów leśnictwa.

W 1820 r. w ówczesnym województwie mazowieckim było 15 leśnictw, a wśród nich Leśnictwo Kapinos, w którym nadleśniczym był nadal Gabriel Ulanowski. Podleśnym pierwszym był Bogumił Friedrichs, a podleśnym drugim Mateusz Stankiewicz. Obszar leśnictwa dzielił się na pięć straży, których obsadę stanowili:

1. Straż Piaski – strażnik Antoni Mossakowski,
2. Straż Rybitew – strażnik Łukasz Popiel,
3. Straż Grabina – strażnik Wincenty Szymański,
4. Straż Górki – strażnik Michał Siemiątkowski,
5. Straż Kapinos – strażnik Paweł Chybowski.

Ponadto zatrudniony był jeden strzelec<sup>10</sup>.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że Straż Sieraków należała do Leśnictwa Warszawa, w skład którego wchodziły jeszcze trzy straże: Łazy, Żabki i Słupno.

<sup>10</sup> Sylwan. Dziennik nauk leśnych i myśliwych, t. 1, Warszawa 1820, s. 167.

W 1827 r. w Leśnictwie Kampinos nadleśniczym był Kajetan Bartosiewicz, a pisarzem Antoni Paszkiewicz. W strażach funkcje kierownicze sprawują podleśniczowie:

1. Straż Piaski – Józef Modzelewski,
2. Straż Rybitew – Leon Chrzanowski,
3. Straż Kiścienne<sup>11</sup> – Józef Wiśniewski,
4. Straż Nart – Władysław Grądzki.

Jak widać ilość straży (odpowiednik obecnych leśnictw) uległa zmniejszeniu do czterech, a także zmieniły się częściowo ich siedziby. Podleśniczowie mieli do pomocy 17 strażników i strzelców<sup>12</sup>. Podleśnym Straży Sieraków (Leśnictwo Warszawa) był Ferdynand Starzyński.

Wokół i pośród puszczańskich lasów znajdowały się liczne dobra ziemskie. W 1829 r. ustanowiona została hipoteka dla dóbr koronnych Puszczy Kampinoskiej. Ustanowienie hipotek dla dóbr narodowych, koronnych i prywatnych pozwalało uporządkować w nich gospodarkę, a także umożliwiało rządowi Królestwa Polskiego zaciągać pożyczki pod zastaw dóbr narodowych i koronnych w utworzonym w 1825 r. Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. W dniu 9 marca 1829 r. ustalono, by objąć hipoteką: *Dobra Kampinos, w obwodzie i powiecie sochaczewskim, parafii Brochów, Głusk, Kamion, Leśno [Leszno], Kampinos, Wyszogród i Mistrzewice, [objmujące] folwark i wieś Kampinos, Komorów, Wiece, Sowią Wola, Mistrzewice, Wieś Rybitwa, Przęstawice, Wilków Polski, Wiersze, Kromnów Polski, Dąbrowa, Nowe Budy, Cisowe, Górki, Rostoka, Dąbrówka, Grabina, Famułki Królewskie, Piaski Duchowne, Piaski Króleskie, Gorzewnica, Zamość, Granica, Kamiona, Krogulec, Truskawka, Brzozówka, Kiścienne, Kolonia Kromnowo, Holendry Wilków, a w dniu 10 marca tegoż roku: Dobra Łomna, w obwodzie warszawskim, powiecie warszawskim i błońskim, parafii Łomna, Kazuń i Borzęcin, [objmujące] folwark i wieś Łomna, Czosiń, Kazuń Polski, Truskaw, Małocice, folwark Dziekanów, wieś Pięńków, Częstków Polski, Częstków Niemiecki, Dziekanów Polski, Dziekanów Niemiecki, Kazuń Niemiecki, Sieraków*<sup>13</sup>.

W 1830 r. funkcję Dyrektora Generalnego Dóbr i Lasów Rządowych pełnił kawaler Orderu św. Anny I klasy i św. Stanisława I klasy, radca stanu Stanisław Piwnicki.

W skład personelu Leśnictwa Kampinos wchodził wówczas: nadleśniczy Karol Dunin, kawaler Orderu św. Stanisława IV klasy, pisarz Antoni Paszkiewicz oraz podleśni straży:

1. Straż Piaski – wakat,
2. Straż Rybitew – Leon Chrzanowski,
3. Straż Kiścienne – Andrzej Seydler (zastępca)
4. Straż Nart – Władysław Grądzki,
5. Nowa Huta – Antoni Nowak,  
a także 16 strażników i strzelców<sup>14</sup>.

Pełniejszy obraz organizacyjny Leśnictwa Kampinos przedstawiają dane z 1834 r.<sup>15</sup>. Nadleśniczym jest nadal Karol Dunin, pisarzem Jan Szczucki, a w strażach służbę pełnią:

1. Straż Piaski – podleśny Andrzej Seydler i strażnik Antoni Milewski,
2. Straż Rybitew – podleśny Ferdynand Starzyński i strażnik Wojciech Pruszyński,
3. Straż Kiścienne – podleśny Antoni Dylewski i strażnik Wawrzyniec Chromiński,
4. Straż Nart – podleśny Władysław Grądzki i strażnik Wojciech Chromiński,
5. Straż Nowa Huta – podleśny Antoni Nowak i strażnik Wojciech Pawłowski,
6. Straż Gąski – podleśny Antoni Roman.  
Ponadto w leśnictwie było 18 strzelców.

Dwa lata później (1836 r.) pisarzem w Leśnictwie Kampinos był Jan Letki, a strażnikiem Straży Piaski – Marcin Koćmierowski. Nastąpiły też zmiany personalne w innych strażach. Podleśnymi zostali: Straż Kiścienne – Jan Jaskulski, Straż Nowa Huta – Jan Ewartowski. W miejsce Straży Gąski wykazana jest Straż Grabie [Grabina – przyp. R.M.], gdzie podleśnym był Antoni Roman. Obsada pozostałych stanowisk nie uległa zmianie. Siedziba Urzędu Leśnego znajdowała się w Grabinie, a najbliższa stacja pocztowa w Błoniu<sup>16</sup>.

W 1838 r. stanowisko pisarza nie było obsadzone (wakat), natomiast nastąpiła zmiana w Straży Kiścienne, gdzie strażnikiem po Wawrzyńcu Chromińskim został Józef Trzebiński. W leśnictwie zatrudnionych było 22 strzelców i pomocników<sup>17</sup>.

W sąsiednim Leśnictwie Warszawa, w Straży Sieraków podleśnym (od 1830 r.) był Bonawentura Gołębiowski, a strażnikiem August Mittmam. W 1838 r. stanowisko podleśnego objął August Budzyński.

W 1840 r. nadleśniczym w Leśnictwie Kampinos nadal był Karol Dunin, a funkcję podleśnego biurowego pełnił Edward Pohlens. Obsadę straży w leśnictwie stanowili:

1. Straż Piaski – podleśny Andrzej Seydler i p.o. strażnika Marcin Koćmierowski,
2. Straż Rybitew – p.o. podleśnego Józef Wiszniewski i strażnik Karol Kossowski,
3. Straż Kiścienne – p.o. podleśnego Jan Tomasz Letki i strażnik Józef Trzebiński,
4. Straż Nart – podleśny Władysław Grądzki i strażnik Chromiński Wojciech,
5. Straż Nowa Huta – podleśny Jan Ewartowski i strażnik Wojciech Pawłowski,
6. Straż Grabie [Grabina] – podleśny Antoni Roman,  
a także 20 strzelców<sup>18</sup>.

W 1841 r. dotychczasowy nadleśniczy Leśnictwa Kampinos Karol Dunin został powołany na p.o. asesora nadleśnego w Oddziale Leśnym rządu gubernialnego Guberni Mazowieckiej. Spowodowało to zmiany kadrowe w Leśnictwie Kampinos: p.o. nadleśniczego powierzono Stanisławowi Obuchowskiemu, a podleśnym biurowym był Wiktor Potocki. W Straży Rybitew p.o. podleśnego został Teofil Drotkiewicz. W Straży Kiścienne p.o. podleśnego objął dotychczasowy strażnik Józef Trzebiński, a strażnikiem (zastępca) został Paweł Chabowski.

<sup>11</sup> W materiałach źródłowych używane są na przemian nazwy Kiścienne lub Kiścienne.

<sup>12</sup> Stan osobisty Królewskiego Korpusu Leśnego, [w:] Sylwan. Dziennik nauk leśnych i łowieckich, t. 4, Warszawa 1827, s. 18-19.

<sup>13</sup> Monitor Warszawski, 1828, nr 232, s. 1031-1032.

<sup>14</sup> Sylwan, op. cit., T. 7, Warszawa 1830, s. 3, 20.

<sup>15</sup> Sylwan. Zbiór nauk i urządzeń leśnych i łowieckich, t. 10, Warszawa 1834, s.

<sup>16</sup> Rocznik administracji leśnej rządowej Królestwa Polskiego na rok 1837, [w:] Sylwan., op. cit., t. 12, Warszawa 1836, s. 568-569, 583.

<sup>17</sup> Ibidem, ... na rok 1839, [w] Sylwan, op. cit., t. 14, Warszawa 1838, s. 24-25.

<sup>18</sup> Ibidem, ... na rok 1841, [w:] Sylwan, op. cit., t. 16, Warszawa 1840, s. 24-25.

W Straży Nart stanowisko podleśnego zajął Antoni Roman, a strażnika – Jan Rajkowski. Dotychczasowa Straż Grabie została zlikwidowana. Ponadto w leśnictwie zatrudnionych było 20 strzelców w lasach rządowych i 7 w lasach skonfiskowanych<sup>19</sup>. W roku 1842 pełniącym obowiązki podleśnego biurowego został Franciszek Wojczyński<sup>20</sup>.



Karta tytułowa „Rocznika Korpusu Leśnego Królestwa Polskiego”

W następnym roku (1843) stanowisko podleśnego biurowego objął Ignacy Wężycki po Franciszku Wojczyńskim, który został p.o. adiunkta w Oddziale Leśnym rządu Guberni Mazowieckiej. Pozostali dotychczasowi pracownicy nadal zajmowali swoje stanowiska. W leśnictwie było 22 strzelców w lasach rządowych i 2 w lasach skonfiskowanych<sup>21</sup>.

W latach 1846-48 nadleśniczym Leśnictwa Kampinos był Szenk Wilhelm<sup>22</sup>. Od 1849 r. poszczególne stanowiska zajmują: nadleśniczego – Feliks Tomaszewski, podleśnego biurowego – Adolf Gembarzewski. W strażach funkcję p.o. podleśnych obejmują:

1. Straż Piaski – Teofil Drotkiewicz,
2. Straż Rybitew – Feliks Rowiński,
3. Straż Kiścienne – Józef Trzebiński,
4. Straż Nart – Feliks Brocki,
5. Straż Nowa Huta – Michał Kąsinowski.

<sup>19</sup> Ibidem, ... na rok 1842, [w:] Sylwan, op. cit., t. 17, Warszawa 1841, s. 26-27.

<sup>20</sup> Ibidem, ... na rok 1843, [w:] Sylwan, op. cit., t. 18, Warszawa 1842, s. 25-26.

<sup>21</sup> Ibidem, ... na rok 1844, [w:] Sylwan, op. cit., t. 19, Warszawa 1843, s. 25-26.

<sup>22</sup> Kalendarzyk polityczny na rok 1846, wyd. Radziszewski F., Warszawa, s. 349.

Strażnikami objazdowymi byli: Karol Kossowski i Paweł Chabowski. W leśnictwie służbę pełniło 16 strzelców z płacą normalną i 2 z pomocniczą oraz 2 strzelców w lasach skonfiskowanych<sup>23</sup>. Siedziba Urzędu Leśnego nadal znajdowała się w Grabinie. W Straży Sieraków (Leśnictwo Warszawa) stanowisko podleśnego nie było obsadzone (wakat).

W 1853 r. w Leśnictwie Kampinos podleśnym biurowym został Feliks Szafrąński, a podleśnym Straży Nart – Antoni Barchwitz. Ponadto stanowisko strażnika objazdowego Pawła Chabowskiego objął Paweł Józef Nowomiejski. Strzelców z płacą normalną było 18, z pomocniczą 2 oraz 1 strzelec w lasach skonfiskowanych. W sąsiednim Leśnictwie Warszawa, gdzie nadleśniczym był Antoni Auleitner, w Straży Sieraków obowiązki podleśnego sprawował Wojciech Matuszyński<sup>24</sup>.

W następnym roku (1854) w Leśnictwie Kampinos nadleśniczym nadal był Feliks Tomaszewski, a podleśnym biurowym Feliks Szafrąński. Zastanawiające jest, że w spisie wykazani są tylko czterej podleśni strażnicy: Teofil Drotkiewicz, Julian Chrzanowski, Antoni Barchwitz i Michał Kąsinowski, bez podania, w jakiej straży pracuje<sup>25</sup>.

Dwa lata później podleśnymi w strażach są: S.G. [sekretarz gubernialny] Teofil Drotkiewicz, Jan Baszyński, Julian Fiorentini, Michał Kąsinowski i Ignacy Mędrzecki<sup>26</sup>. W tym samym roku (1856) nadleśniczy Feliks Tomaszewski został zastępcą referenta w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego, a stanowisko nadleśniczego Leśnictwa Kampinos objął Jan Sieroszewski. Ponieważ podleśny biurowy Feliks Szafrąński został podleśnym strażowym w Leśnictwie Lubochnia, stanowisko po nim zajął praktykant Karol Mickiewicz<sup>27</sup>.

W Leśnictwie Warszawa w tym czasie nadleśniczym był Aleksander Połujański, autor czterotomowego dzieła *Opisanie stanu lasów Królestwa Polskiego i guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym* (Warszawa 1854-55). W tomie pierwszym Połujanski podaje na str. 166-226 szczegółowy opis lasów i łowiectwa w guberni warszawskiej.

W 1858 r. nadleśniczym Leśnictwa (Urzędu Leśnego) Kampinos nadal był Jan Sieroszewski, a podleśnym biurowym Karol Mickiewicz. Ponadto miejsce podleśnego Michała Kąsinowskiego zajął Wojciech Matuszyński<sup>28</sup>. Rok później podleśnym biurowym został Alojzy Parys, ponieważ Karol Mickiewicz przeszedł na takie samo stanowisko do Leśnictwa Lubochnia. Na stanowiskach podleśnych straży nie było zmian<sup>29</sup>.

Po upadku powstania styczniowego wzmożyły się represje administracji carskiej także wobec leśników polskich. W Królestwie Polskim zmianie uległo podporządkowanie i organizacja zarządzania lasami.

**Ryszard Bronisław Mochola**

<sup>23</sup> Ibidem, ... na rok 1849, [w:] Sylwan, op. cit., t. 22, Warszawa 1849, s. 25.

<sup>24</sup> Ibidem, ... na rok 1853, [w:] Sylwan, op. cit., t. 23, Warszawa 1853, s. 27-28.

<sup>25</sup> Rocznik urzędowy obejmujący spis naczelnych władz Cesarstwa oraz wszystkich władz i urzędników Królestwa Polskiego na rok 1854, Warszawa, s. 781.

<sup>26</sup> Ibidem, ... na rok 1856, Warszawa, s. 743.

<sup>27</sup> Kurier Warszawski, 1856, nr 230, s. 1189.

<sup>28</sup> Rocznik urzędowy... na rok 1858, op. cit., Warszawa, s. 421, 679.

<sup>29</sup> Ibidem, ... na rok 1859, Warszawa, s. 695.

# Wisła oczami Zygmunta Glogera

Zygmunt Gloger, znamienity Podlasianin.  
Syn Jana i Michaliny z Woynów. Całe  
życie poświęcił badaniom etnograficznym,  
archeologicznym i historycznym.  
W 2010 r. minęło 100 lat od jego śmierci.



ZYGMUNT GLOGER  
(1845–1910)

Urodził się 3 listopada 1845 r. w Kamionce (Augustowskie). W wieku 14 lat zamieszkał w Jeżewie koło Tykocina, w osiemnastowiecznym dworze w nowo nabytym przez jego ojca majątku. Od najmłodszych lat z wielką ochotą wyprawiał się z ojcowskiego majątku na bliższe i dalsze wycieczki krajoznawcze. Później stało się to jego ważną metodą zbierania wszelakich wiadomości o obyczajach ludowych, archeologicznych znaleziskach, zabytkach architektury czy polach bitewnych i ich pozostałościach na północno-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej. Kształcił się w Warszawie, gdzie w 1867 r. ukończył Szkołę Główną. W 1868 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu historii i archeologii. Na kierunek jego zainteresowań naukowych wpłynęli Julian Bartoszewicz, historyk, literaturoznawca i encyklopedysta, Józef Ignacy Kraszewski, który był przyjacielem ojca, a w zakresie etnografii – Wincenty Pol i Oskar Kolberg. W 1872 r. powrócił do Jeżewa, ale nadal utrzymywał rozległe kontakty ze wszystkimi niemal uczonymi ówczesnymi uprawiającymi humanistykę, reprezentując znamienity dla owych czasów typ naukowca skazanego na samotną pracę z dala od środowisk uniwersyteckich, pracę wielostronną, imponującą zasięgiem i bogatymi wynikami. Po zawarciu małżeństwa w 1883 r. z Aleksandrą Jelską odbywał wędrowki etnograficzne i archeologiczne po ziemiach Polski i Litwy. W etnografii widział naukę pomocniczą historii, gromadzącą źródła do porównawczego i syntetycznego ujęcia wiedzy „o pochodzeniu, pokrewieństwach i sposobie życia narodów”. Pod koniec życia zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł 15 sierpnia 1910 r. Na cmentarzu powązkowskim w Warszawie znajduje się jego grób. Na poświęconym mu obelisku można przeczytać napis: „Kochał przeszłość dla przyszłości”. To aktualne do dzisiaj nie tylko dla historyków zdanie trafnie oddaje hołd Zygmuntowi Glogerowi.

Uwieńczeniem dorobku Glogera była czterotomowa *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (1900–03), monumentalne dzieło wyko-

nane przy współpracy wybitnych specjalistów, oparte na sprawdzonych źródłach historycznych (częściowo już zaginionych) i na rozległej i głębokiej znajomości dawnego życia. Dzisiaj w pewnych partiach przestarzała, jest jednak – obok pokrewnego ujęcia Brücknera – niezastąpionym przewodnikiem po dziejach polskiej kultury materialnej i umysłowej od jej początków po koniec XIX stulecia. Mottem *Encyklopedii* stało się zdanie: „Obce rzeczy dobrze wiedzieć jest – swoje obowiązek”. Jako historyk ogłosił w 1900 r. m.in. *Geografię historyczną ziem dawnej Polski*.

Bardzo często szlakiem podróży Glogera były rzeki. Podsumowaniem tych wypraw odbytych w różnym czasie był wydany w 1903 r. zbiór barwnych szkiców *Dolinami rzek*, z przedmową Elży Orzeszkowej, opisujących wycieczki Niemnem, Wisłą, Bugiem i Biebrzą.

Oto obszerny fragment opisu podróży Wisłą, którą Gloger odbył w 1875 r. Tekst pochodzi z książki *Dolinami rzek* wydanej w 1903 r. Ze względu na urok opowieści zachowano większość osobliwości językowych, np. formy »temi« zamiast »tymi«, a także »tradycye« czy »stacyi«. Uwzględniono natomiast współczesną interpunkcję i normy pisowni łącznej i osobnej.

## Do Wisły

*Na powierzchni twej przezroczej  
Jaskółeczka skrzydła moczy,  
A w noc białą topielice,  
Przeglądają ziębte lice,  
Przecierają ciemne oczy  
Przez które się piasek toczy,  
Wisło! moja Wisło!*

*Na twym brzegu dziewczę młode,  
Mąci nóżką czystą wodę,  
Czapla stara patrzy zdradnie,  
Jak prędko jej rybka wpadnie,  
Wisło! moja Wisło!*

*Kiedy znikną lody, śniegi,  
Niesiesz pełne w świat komiegi,  
Gdzie zamorskie żywisz Niemce,  
Żywisz Niemce cudzoziemce,  
Wisło! moja Wisło!*

*Na dnie twojem co nie leży?  
Krom czerwonej czerokiej wieży;  
W całych zbrojach leżą Szwedy  
Potopione Bóg wie kiedy,  
Wisło! moja Wisło!*

**Teofil Lenartowicz**

Wiersz ten zamieścił Gloger  
w opisie podróży Wisłą

**Było to dnia 25 września 1875 r. o świcie, na piaszczystym brzegu Wisły pod Solcem, skąd zwykle wesole warszawianki przepływają się na Saską Kępę dla użycia: karuzeli, zsiadłego mleka, kurcząt pieczonych i tym podobnych rozkoszy ziemskich.**

Byliśmy wszyscy gotowi do podróży, a mianowicie: byłem ja, pan Jan Konopacki młody malarz, przewoźnik Antoni Baliński właściciel łódki i jego pomocnik, stary flis, którego Baliński »strykiem« nazywa. U brzegu stoją pozamykane na kłódki u palików łódki w liczbie kilkunastu, służące do przewozu gości warszawskich na Saską Kępę. Każda z nich ma swoje nazwisko na boku wymalowane. Jest więc: Twardowski, Salamoński, Piękna Helena itd. Nasza, to jest Balińskiego łódka, zowie się Halka, posiada maszt wprawdzie nie wiele większy od kija dobrej miotły i żagiel zrobiony prawdopodobnie z prześcieradła. Na żaglu tem wymalowana jest »Halka« w postaci mazowieckiej dziewczyny w granatowym gorsecie, nie zalecająca się tyle wdziękiem oblicza, ile imponującą tuszą Flory.

Nikt nas na wybrzeżu nie żegnał, słońce bowiem dopiero swój złoty rąbek wychylało z za wilanowskich lasów, a porządni warszawiaczy latem o wschodzie słońca spać się kładą. Każdy więc z nas tylko przeżegnał się na drogę, powierzając los podróży Panu Bogu i płowym falom królowej rzek naszych, poczem ze śpiewem z »Flisaków«, odbiliśmy od lądu.

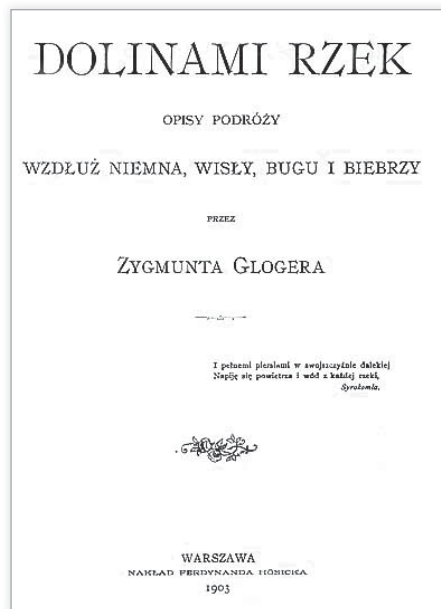
Gdy Halka wypłynęła na środek Wisły, a oczom naszym przedstawiła się cała długość Warszawy w oświetleniu słonecznym, miejsce pieśni zajęła deklamacja, bo komuż w tej chwili nie przyszyby na usta słowa Lenartowiczego wiersza »Matko moja! Matko!«:

*Miasto moje rodzone, tyś nad Wisły brzegi  
Rozniosło domki swoje rybackie szeroko,  
Co jak dzieci wybiegły patrzyć na komiegi,  
Jak śmiało przecinają Wisłę modrooką.  
A twój zamek poważnie przez wyniosłe drzewa  
Ojcowskimi oczyma ze wzgórza migoce,  
A twych dzwonów litania falą się rozlewa;  
Pomnęż ja twoje ciepłe nadwiślańskie noce,  
I te orylów głosy z daleka od Saskiej  
Dolatujące słuchu i te wiosel pluski,  
Kędy wietrzyk na falach drobne zbiera luski,  
A na nich gwiazd miliony drż srebrnymi blaski.*

*Ileż razy z daleka od pałaców gwaru,  
Patrzałem upojony siłą twego czaru,  
Wisło rodzinna wodo, jak na twym przestworze  
To sieć rybacka дума, to ognisko gorze,  
Gdzie moknie drzew spojonych długa giętka tratwa  
Na której słomą kryta pochyla się budka,  
A na wicinach lega małobiała dziatwa  
O wygodę nocleżną, gdy noc letnia krótka,  
Więc i skrzypek przygrywa aż gwiazdy pobledzą  
Pierwsze promienie światu – ciągnie się dym szary,  
A owi niby dęby zadumane siedzą,  
A tu już porporczyki wiewają galary,  
Już rybitwa skrzydłami drobne fale muszce.*

*Warszawo! matko moja, ty matko ludowa!  
Ruchoma a wciąż jedna jak wiślane łoże,  
Pozdrawiam cię z oddali: Matko szczęść ci Boże!*

Powisłe miasta przedstawia się biednie. Można mieć dopiero nadzieję, że w przyszłości, wielki gród pozyska bulwary, które mu się należą. Gdzie indziej w miastach nadbrzeżnych ruch publiczny ześrodkowuje się nad wodą. U nas przeciwnie, jak u prawdziwych Polan, nawet zgiełk mieszczański uciekł od Wisły w pola. Za to malowniczy sprawia widok miasto na wyżynie, owe wychylające się z zieleni stoków płaskowzgórza warszawskiego gmachy: Trynitarzy, Foksalu, Konserwatorium na podstawie starego kasztelu, Denasów, Sewerynowa, Uniwersytetu, Wizytek, pałacu Konicpolskich i Radziwiłłów, czyli namiestnikowski, kościoły: Karmelitów i Bernardynów (fundowany przez dwie Anny: mazowiecką i Jagiellonkę) wreszcie b. zamek królewski, z przytulonym do stóp jego pałacykiem »Pod blachą«. Do b. zamku przytyka bezpośrednio Stare Miasto, jak mrowisko wąskich, wysokich kamienic, które tak się zacisnęły i skupiły tu dlatego, że się nie mogły rozszerzyć w ciasnym pierścieniu murów i baszt obwodowych grodu będącego jak każde dawne miasto twierdzą obronną.



Strona tytułowa książki, z której pochodzi tekst o Wiśle

Gdy rzuciłem okiem na starą Warszawę, myśl moja pobiegła w daleką przeszłość, w owe czasy Bolesławów i Ziemowitów, kiedy w miejscu gwarne i zgiełkliwego dzisiejszego miasta leżała cicha pod słomianami strzechy wieś mazowiecka Warsowa. Tak ją pierwotnie nazwano od imienia Warcisław, czyli w skróceniu potocznym Warcisiz i Warsz (Warcisz, Wars). Wieś, którą założył lub w której mieszkał jakiś pierwotny Warsz, nie mogła się inaczej nazywać jak Warsową, a później Warszawą, gdy w późniejszym sposobie mówienia klas wyższych brzmienie »o« przemieniło się w wielu wyrazach na otwarte »a«. Lud tylko mazowiecki w gwarze swojej wymawia jeszcze dotąd, tak jak wymawiał za Piastów: Warsowa, a nie Warszawa.

W czasach, gdy miasta w innych dzielnicach Polski piastowskiej niemczyły wskutek napływu rzemieślników i kupców niemieckich, to mazowieckie jako rolnicze i od granic niemczyzny najdalsze, najwięcej zachowały w sobie typu i obyczaju narodowego. Objawiało się to w zachowaniu starodawnych zwyczajów

polskich, takich np. jak obchodzenie sobótek świętojańskich i puszczanie wianków przez dziewice na nurty rzek gwoli wróżbom zamążpójścia. Gdy zniemczone mieszczaństwo krakowskie i poznańskie zwyczajów tych zaniechało, to u warszawian nie poszły one nigdy w zapomnienie. Nie mamy wprawdzie wiadomości o ile lud warszawski w obchodzie wianków korzystał z mostu Zygmunta Augusta, istniejącego wprost ulicy Mostowej przez ostatnie lat trzydzieści wieku XVI, ale za to żywe są tradycje z czasów późniejszych mostów łyżwowych wprost ulicy Bednarskiej istniejących.

Kajetan Jaksza Marcinkowski, wierszopis piszący niestety bez talentu, w poemacie swoim „Rzeki polskie” w roku 1821 tak mówi o »wiankach warszawskich«.

*Pod Warszawą nad brzegiem naszej pięknej rzeki  
Jest święto sięgające bałwochwalskie wieki;  
Uroczystość tę widzimy na początku lata.  
Tysiące krasnych dziewic świeże wianki splata,  
Każda, spieszy do brzegu w towarzyszek gronie,  
Rzuca wieniec, ten spływa, a ten zwolna tonie,  
Twarz blednieje za każdym poruszeniem wody,  
Drży niepewność, nadzieja krasi znowu jagody itd.*

Co w tym opisie było pocieszne, to że zdawało się autorowi, iż będzie nieprzyzwoitem nadmienić choć jednym słówkiem o goniwach młodzieńców za wiankami. A to właśnie stanowiło charakterystykę odwiecznego zwyczaju dziewcząt polskich, mającego swój początek w kulcie pogańskim porywania dziewczę na małżonki, co potem zakazywał Kazimierz Wielki Statutem Wiślickim.

Że zaś to upędzanie się za wieńcami stanowiło istotę wróżby także i za czasów Marcinkowskiego, najlepszym tego dowodem jest współczesny Kurjer Warszawski, który w numerze z 24 czerwca 1821 r. tak pisze:

»Wczorajszego wieczoru, znaczna część mieszkańców stolicy rozmaitych stanów, udała się nad Wisłę dla przypatrywania się corocznie w wigilię świętego Jana puszczaniu dziewczęcych wianków na bieżącą wodę. Zwyczaj ten narodowy, zwany Sobótki, trwa jeszcze od czasów pogańskich, a gdy tyle obrzędów dawnych czas zniszczył lub zmienił, dziewczęta sobótki troskliwie zachowują aż do dni naszych. Nadbrzeża Wisły były okryte mnóstwem ciekawych, a na całym moście tyle się znajdowało gości, iż natłok i widok stał się podobnym ostatniej zapustnej reducie. Około godziny ósmej ciężko się było dotłoczyć do kupienia blaszki mostowej. Najwięcej wianków puszczono między godziną ósmą a dziewiątą, lecz wróżba dla pańien w tym roku wypadła nie najpomyślniejsza, bo prawie wszystkie wianki zostały na wodzie

złapane przez chłopców niedorosłych, a młodzieńcom mimo ich gorących chęci i zręczności, nie udało się tak szczęśliwy połów. Takie zdarzenie podług dawnej tradycji dowodzi, iż dziewice w tym dniu badające wyroków, zostaną starymi pannami«.

Tenże kuryerek z 24 czerwca (1822 r.) takie składa sprawozdanie o uroczystości dnia poprzedniego: »Pławienie wianków przez dziewice jako zwyczaj starożytny, w wigilię świętego Jana, odbywało się w tym roku aż przez dwa dni, gdyż niektóre mniemały, że wigilia ta nie może być obchodzona w Niedzielę. Znaczna część pańien tym sposobem onegdaj (w sobotę) badała przyszłe losy i w ogólności w sobotę wianki bardzo pomyślnie dla małżeństw wyrokowały. Wczoraj zaś niezmierną ilość ciekawych otoczyła brzegi Wisły i cały most napelniony był publicznością wszelkiego stanu, lecz nierównie mniej puszczano wianków, a i te nie obiecywały dobrych mężów i rychłego zamęścia«.

Kuryer z 24 czerwca 1823 r. twierdzi, że od godziny szóstej do dziesiątej wieczorem czwarta część ludności Warszawy (czyli około 40 000 znajdowała się na moście i nad brzegami Wisły: »Publiczność była w dobrym humorze, a w ogólności panny tego roku z szczęśliwie rzucanych wianków pomyślniejszą wróżyły przyszłość niż w roku przeszłym. Kilka zdarzeń, jak zapewnia brukowy sprawozdawca Kurjera – było przytem szczególniejszych. Młody kominiarczyk, przypatrujący się pięknym pańienkom, tak został ujęty wdziękiem jednej, iż rzucony przez nią różany wianek, usiłując złapać koniecznie, przechylił się z łyżwy mostowej i wpadł do Wisły, ale go natychmiast wcale nie strwożonego wydobyto. Dwie odniósł przytem korzyści, bo i wieniec schwytał i oplukał się mimowolnie. Jedna panna ledwie nie zemdląła z rozpacz, że rzucony przez nią wieniec, nie mógł być ujęty przez zręcznych kawalerów, tylko pudel przywykły do aportowania wskoczył w wodę i uchwyciwszy wianek przyniósł go na brzeg. Uspokoiła się jednak właścicielka wianka, gdy ją przekonywano, że pies jest godłem wierności i że to zdarzenie wróży najszcześniejsze powodzenie«.

Teraz żegnaj nam kochany grodzie syreni ze swemi wieżycami! Wprawdzie nie mogłem naliczyć ich »tysiąc« nawet włączając kominy fabryczne na Solcu, jak to udało się opisującemu już przed pół wiekiem »brzegi Wisły« panu Flattowi, ale mam nadzieję, że za lat sto naliczy cały tysiąc może który z moich prawnuków. Dzień jesienny mamy piękny, słoneczny, ale wietrzny. Prawdziwie to polska jesień, początek »babiego lata«. Wiatr jednak mamy w oczy, co niedobrze nam wróży. Nazywają go flisowie nasi »pomorszczyzną«, że wieje od strony pomorza, to jest pod wodę na Wisłę, co utrudnia posuwanie się naszej Halki, i nie pozwala rozwinąć żagla, z namalowaną na nim potężną dziewczoją.



Most Kierbedzia, pierwszy warszawski stalowy most na Wiśle. Otwarto go jesienią 1864 r., łącząc ulice Nowy Zjazd i Zygmuntofską. Obecnie na jego filarach osadzono jest most Śląsko-Dąbrowski

(widokówki z ok. 1895 r.)

Przeplamy teraz pod drugim mostem żelaznym niedawno zbudowanym dla kolei Nadwiślańskiej i obwodowej pod cytadelą warszawską, a o tyle cichym i spokojnym, o ile na pierwszym wprost Nowego Zjazdu niezmierny ruch i łoskot (podobny dla znajdujących się pod mostem do ciągłych grzmotów) panował. Wyjąłem z kieszeni mojej »Flisa« Klonowiczowego, bez którego nikt puszczać się w podróż po Wiśle nie powinien. Poeta XVI wieku zaczyna opis brzegów Wisły także od Warszawy. Więc czytam moim towarzyszom głośno wyjątki:

*A tak ci frycy, już powiem po prostu,  
Gdy będziesz niżej warszawskiego mostu,  
Gołędzinowskich ostrów będzie w oczy  
Wisłęć zakroczy.*

Ze starych dokumentów mazowieckich wiedziałem, że tu poniżej Pragi, na prawym brzegu Wisły leżała wieś Gołędzinów. Od niej otrzymał swoją nazwę ostrów położony za czasów Klonowicza zapewne przy prawym brzegu, gdzie i wioska.

Rozpytuję się przeto moich dwóch przewoźników o wieś i o ostrów tej nazwy i szukam na szczegółowej mapie strategicznej (»kwaterymistrzostwa«), którą wziąłem do teki podróźnej. Gołędzinów ukazał mi Baliński w postaci kilku bielejących się małych domków pomiędzy Pragą a Pelcowizną. Jest nawet karczma gołędzinowska przy trakcie do Jabłonny, ale ostrowu już ani śladu. Trzy wieki, to aż nadto czasu na ogromne zmiany w niestałych brzegach Wisły. Wisła podmywa z wolna lasy na ostrowach i zwała w swe koryto. Pozostały tylko tu wydmy piaszczyste z rzadka wikliną porośnięte kępy zbudowane około połowy XIX wieku fort »Śliwicki«. Za to poniżej cytadeli przy przeciwnym (lewym) brzegu, ale już w pobliżu Marymontu, zabiega drogą piękną swoją zielenią kępa. Lud mazowiecki ma przysłowie: »Wisłka jak Bóg, jednemu bierze a drugiemu daje«. Przysłowie to odwieczne zapisał już Rysiński za Zygmunta III, a jest ono może tak stare, jak siedziby Mazurów nad Wisłą, boć lud wziął je z prostej obserwacji nad rzeką ojczystą, która ciągle podmywa brzeg jeden, aby usypać kępę przy drugim. Tak też mogło być i z gołędzinowskim ostrowem, po którym nie masz śladu pod Gołędzinowem, a za to Wisłka stworzyła nową znaczną kępę o ćwierć mili, która gdyby przed 300 laty istniała, to niezawodnie wspomniałby o niej Klonowicz.

Przy pomocy poematu Klonowicza winienem tu objaśnić, co właściwie nazywano od wieków nad Wisłą »ostrowem«, a co »kępą«. Jest bowiem upowszechnione, a błędne dziś mniemanie, że tak ostrów jak kępa oznacza zawsze tylko wyspę oblaną dokoła wodą. Tymczasem w mowie staropolskiej ludu nadrzecznego »ostrowem« nazywano każdy brzeg ostry, czyli stromy, starym lasem zwykle porośnięty, którego nie zalewały nigdy powodzie, ale żłobiąc w nim »buchtę« podmywały go spodem. Brzeg zaś więcej płaski, piaszczysty, zalewany powodziami, porośnięty rokitną, a będący zwykle półwyspem, zwał się »kępą«, jak na przykład Saska.

*Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem  
Zdawna porośło, zowią to ostrowem;  
Kępą rzekają, gdzie chrust albo piasek  
I drobny lasek.*

Objaśnienie to dopełnia Klonowicz w innym miejscu:

*Jest brzeg dwojaki, jeden ostry zowie  
A drugi płaskim nazwali flisowie  
Ostry pewniejszy flisom bo głęboki,  
Przykry wysoki.  
I tego się nurt rad trzyma; lecz wina  
Do niego, bo w nim bywa prądownina;  
Ten woda głodzie i w ten wali lasy  
Po wszystkich czasach.*

Z powyższego dokładnego objaśnienia widzimy jasno, że w języku polskim **ostrów**, brzeg ostry znaczył to samo prawie, co w dzisiejszej gwarze orylskiej zowie się buchtą, która to ostatnia nazwa wzięta została żywcem z niemieckiego, die Bucht – wybrzeże wgłębione w ląd nurtem rzeki. **Kępa**, która jak wyżej powiedzieliśmy, jest zwykle półwyspem, oddzielona bywa najczęściej od lądu żłobami łąk, czyli ługami, lub też »łachą« wodną będącą śladem dawnego koryta rzeki. Tu nadmienić by jeszcze można, że nazwa »ostrowu« stosowana była później nieraz do lasu na wyżynie nawet w miejscowościach, gdzie wcale rzeki nie było.

Poniżej pięknej kępy w okolicy Marymontu lewy brzeg Wisły przechodzi w wyniosłość porośniętą lasem, nad którym bieleją



Las Młociny, zwany obecnie Parkiem Młocińskim, jest częścią korytarza ekologicznego łączącego dolinę środkowej Wisły z Puszczą Kampinoską  
(fot. G. Okołów)

wieżyce kościoła Kamedułów na Bielanych. Wybrzeże to, które na Zielone Świątki kipi życiem i wesołym gwarem tłumów warszawian, było dziś bezludne, ciche.

Można było sobie wyobrazić tylko te rzesze o rozpromienionych licach, śmiejące się szczerym słowiańskim śmiechem, tańczące, grające i zajadające z polskim apetytem, a najmniej rozmyślające od jakich to czasów wzięły się podobne zwyczaje w ich ziemi. Któż bowiem dziś się zastanawia, że jeszcze w dawnym obyczaju ludów słowiańskich znane było radosne witanie wiosny i lata jako cudownego zmartwychwstania przyrody, tej żywicielki człowieka po ustąpieniu martwoty zimowej. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, ludy lechickie starały się uroczystości zabawy i igrzyska wiosenne przyłączyć do najbliższych świąt kościelnych nowej wiary, a więc do Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, którym też dotąd towarzyszy: Rękawka, Dyngus, chodzenie z Nowem latkiem, Gaikiem, Maikiem, Kogutkiem lub Królowną, urządzenie huśtawek, majówek, śpiewów i tym podobnych igrzysk.

Poniżej Bielanych spotykamy przy lewym brzegu dziwnie piękne ustronie nadwiślańskie zwane przez oryły »Ciemną łachą«. Jest to wąskie ramię Wisły z brzegami porośniętymi cienistym gąszczem liściastym, z wodą cichą, spokojną, która od tej zieleni drzew przedstawia się jak ciemno szmaragdowe zwierciadło. Dalej za tą kępą widać w przecięciu drzew pałacyk w Młocinach. Była to kiedyś letnia rezydencja wszechwładnego z doby saskiej ministra Brühla, a po nim Adama Ponińskiego. Piękny ogród tutejszy nad

Wisłą był czas jakiś tłumnie nawiedzany przez warszawian, dopóki po zniesieniu Żoliborza nie odsunęło się miasto i upodobania jego mieszkańców w stronę przeciwną.

Za Tarchominem, którego kościelna wieżyczka strzela nad poziom drzew okolicznych, spotykamy kilkanaście berlinek o rozwiniętych żaglach, partych silnym wiatrem w górę Wisły. Ten cały szereg białych, olbrzymich wydętych płócien, jak korowod potężnych proporców lub płynących środkiem wzburzonej Wisły majestatycznych łabędzi, tworzył typowy a imponujący widok mazowiecki. Nasi dwaj flisowie spostrzegłszy takowy z daleka, rzekli zaraz: »Idą obrazki«.

Któż nie zna potężnej siły wiatru, który dmąc w rozpięte żagle, holuje w górę Wisły ładowne statki. Nie każdy jednak sobie wyobraża, że siła ta jest tak wielką, iż przy pomocy samych żagli, ogromna i ładowna berlinka posuwa się w górę bystrej rzeki z szybkością konia biegnącego dobrym klusem, a rozpruta przez nią powierzchnia wody, tak jak za parowcem tworzy dwa wały fal. (...)

Tymczasem płynąc dalej, zawinęliśmy do Burakowa. Miałem nadzieję znalezienia tutaj stacyi krzemiennej, czyli śladów obrabiania narzędzi krzemiennych w czasach przedhistorycznych, poszukiwania jednak moje nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Znużeni i spragnieni nie starożytnego nie znalazłszy poszliśmy do wioski szukać chłodnej wody do picia. Przy studni w pierwszym podwórku stała hoża jasnowłosa dziewczyna mazowiecka, z okrągłym rumianym buziakiem i zadartym noikiem. Jako etnograf spojrzałem bacznie na jej rysy i ubiór. Dziewczyna wzięwszy nas widocznie za letników warszawskich, czerwona chustką, którą miała na głowie nasunęła tak daleko na oczy, że tylko widać było spod chustki koniec zadartego noska. Z tem wszystkim nie przestała być gościnną. Zapewniwszy nas, że woda w studzience jest bardzo dobra do picia, wyniosła ochotczo z chaty zielony dzbanek i powiesiwszy go za ucho na kiju z kołkiem, czyli »kluczek«, zacerpnęła nam wody. Ale niestety zachwalony nektar okazał się białawym i jakby trącił jakimś fermentem mlecznym. Gdy wyraziłem, że czuję niesmak – »to nie nie szkodzi proszę pana – zapewniała dziewczyna – woda nasza jest bardzo dobra, tylko że my mamy trzy krowy, a nie mamy sklepu, a teraz tak ciepło i tylko co drugi dzień matula noszą mleko i śmietanę do miasta, więc zawsze trzymamy blaszanki w studni żeby nie pokwaśniało, ale mleko i blaszanki są czyste«. Wówczas ciekawie zajrzałem do małej studzienki i zahaczyłem wiszące w niej na sznurkach i zanurzone w wodzie liczne blaszanki i dzbany z mleczywem. Budowa przytem z dębiny tej studni była isticie pierwotna, bo składała się z bierwionek nie zacinanych jak zwykle w węgiel lub fugę, ale złożonych tylko za cztery pale w rogach studni white. Klonowicz wspomina »ostrow Burakowski«. Był to oczywiście las pod Burakowem, który dotąd, jak za Klonowicza, na dość znacznej przestrzeni porasta na wybrzeżu przez Wisłę podmywanem i ostrem, czyli stromem. Ku Jabłonnie mamy prawy brzeg Wisły płaski, a lewy ostry, z którego tu i ówdzie sterczą korzenie drzew podmytych i nachylonych nad wodą. W pionowej ścianie wybrzeża znajdujemy liczne otwory jakby norek krecich. Są to gniazda jaskółek ziemnych, zwanych w polskiej zoologii grzebulkami, dlatego że sobie siedliska te w ziemi wygrzebują. Przewoźnicy nasi ptaszyny te także grzebulkami nazywali, co dowodzi, że ornitologowie polscy znaleźli już nazwę powyższą u Mazurów. Wprost Jabłonny istnieje spora, ale prawie bezdrzewna kępa »Kępańska« o której wspomina i Klonowicz.

W przecięciu przez park mignął się nam biały pałacyk z charakterystycznym globem ziemskim na wieżyczce. Płynąc dalej,



Współczesna Wisła w okolicach Łomnej

(fot. G. Okołów)

napotykamy w ostrym brzegu koło wsi Łomny głęboką warstwę napływową, przepełnioną muszelmami wód słodkich i roślinność na tem wybrzeżu bogatszą niż gdzie indziej, dziki chmiel poplątany z potężnym ostem, kolczaste ciernie z głogami, rokitą i wierzbą.

Pod Cząstkowem wydarzyło mi się niespodziewane spotkanie. Oto idąc brzegiem, minąłem jakiegoś zapewne topografa, rysującego plany brzegów Wisły na stoliku mierniczym, przy którym stało kilku ludzi z busolą, łańcuchem i innymi narzędziami niwelacyjnymi. Pozdrowiony przeze mnie rysownik, przypatrywał mi się przez chwilę, a potem nagle rzucił mi na szyję i ze łzami w oczach począł mię ścisnąć, nie mogąc przemówić ze wzruszenia, a widząc że go nie mogę sobie przypomnieć, wymówił swoje nazwisko, dobrze mi znane w dzieciństwie. Był to p. S., mój pierwszy domowy nauczyciel, gdy przed laty dwudziestu ja miałem lat dziesięć, a on dwadzieścia. Wąsy i broda zmieniły go do niepoznania; w żywej pamięci zachował najdrobniejsze szczegóły i wspomnienia ze swego pobytu w naszym domu nad Narwią, a wypytując o moją rodzinę i dawnych znajomych, wy dobył z pugilaresu zniszczoną przez długie noszenie ćwiartkę papieru, która była dla niego pamiątką z tamtych czasów. Spojrzałem na połamany papier i poznałem planik domu moich rodziców, narysowany przeze mnie na pamiątkę odjeżdżającemu na zawsze kochanemu nauczycielowi. (...)

Po godzinie serdecznej pogawędki, w której przesunęły się wszystkie znane nam obu sprzed lat dwudziestu postacie, widoki, wspomnienia, wypadki i zajęcia, ruszyliśmy każdy w swoją stronę, on w górę, ja zaś w dół Wisły.

Pod wsią Cząstkowem mijamy kępę, którą zapewne miał na myśli Klonowicz, gdy pisał:

*Kępa Cząstkowska i Wilkowska za nią  
Jako za panią.*

Obecnie jednak znaleźliśmy tutaj tylko jedną kępę, dopiero zaś o parę mil poniżej Cząstkowa leży wieś Wilków i kępy, do których zapewne stosują się wzmianki Klonowicza.

Wiatr przeciwny się wzmacniał, Wisła wzburzona szumiała, a walka wiosłowa naszych wytrwałych przewoźników stawała się coraz uciążliwszą. Mętne bałwany dorównywały wysokością burtom naszej Halki, bijąc w jej pierś coraz silniej, a wiatr uparczywie przechylał ją i zatrzymywał w miejscu. Prawdziwa rozpacz ogarniała nas na widok powolnego posuwania się naszego w dół rzeki, pomimo żeśmy w cztery wiosła i w pocie czoła pracowali.

Podczas tego miałem dużo swobody i dobrej sposobności do wypytywania się moich flisów mazowieckich o wszystko co tylko w zawodzie swoim wiedzieli i jak przedmioty i czynności rozmaite nazywali. Zanotowałem więc, że główne koryto Wisły zowią samica, a główny prąd samicy zowią wartem lub wartową wodą. Tak samo zwano już i za Klonowicza, który flisowi wskazuje:

*Oto jest matka, w której jest nurt główny,  
Tędy jest droga, tędy fracht wartowny.*

Każda odnoga i zatoka zowie się łachą. Drzewo, które obalone z ostrowu leśnego do wody i uniesione jej prądem pozostało na dnie rzeki i jeżeli ma sterzące pod wodą konary jest groźnym dla statków, zowie się wilkiem lub prądem. Kamień duży podwodny zowią tu nie rapą, jak nad Niemnem, ale rafą, a mieliznę hakiem, zatrzymuje ona statek czy tratwę na uwięzi. Berlinka nie mająca spiczastego dzioba, czyli nosa zwanego kafą, lecz zaokrąglona, zowie się kogutem. Mniejszymi od berlinek są dubasy i szkuty. Te ostatnie wspomniane już przed wiekami są może pierwotnym typem statków używanych na Wiśle do przewozu zboża od czasu jak za doby Piastów powstał handel zbożowy do Gdańska. Każdy zamożniejszy ziemianin w pobliżu Wisły, Sanu, Narwi i Bugu mieszkający miał już za czasów zygmunto-wskich własne szkuty i stałych szkutników. Większe dobra miały całe floty z takich szkut składające się.

Łódź wielką bez przykrycia, do przewożenia drzewa kamieni i innych materiałów służącą, zowią bajdakiem lub bajdasem, a nieco mniejszą z nosem spiczastym, używaną w ostatnich czasach do żwiru rzeczno-go, zowią kozą. Koniec każdego większego statku przodowy, czyli jego nos, zowie się sztabą, a koniec tylny rufą. Obok głównego żagla w razie silnego wiatru zakłada się drugi pomocniczy, zwany szpantałem. Wyrażenie Klonowicza, że wiatr »dmie w pole obie«, czyli w obie poły, stosuje się właśnie do rozpiętych obu żagli. Rabędy są to liczne niedługie sznurki, którymi bok żagla przywiązany jest do masztu.

Trylem zowie się długa lina uwiązana jednym końcem do masztu, za którą ludzie najęci w braku pomyślnego wiatru do holowania pod wodę ciągną statek w górę rzeki. Reja, czyli maszt poboczny, przywiązana jest do masztu głównego powrozem zwanym duszą. Drag okuty, do popychania statku służący, zowie się szprysą, a długie wiosło z piórem na końcu okutym, zowie się pojazdą. Na wiosli-sku, czyli drążku pojazdy, nasadzony jest poprzeczny do opierania o ramię flisa hamerek (tak nazwany od podobieństwa do młotka). Dwa kołeczki pionowe na burcie łodzi, pomiędzy które wkłada się wiosło do łatwiejszego wiosłowania, zwane są dulkami, a szufelka mała z krótką rączką, służąca do wylewania wody ze statku, zowie się korczakiem.

Mgłę nazywają flisacy mamką, może dlatego, że zwykle bywa ona w zaraniu dnia. Mała podrywka, głównie do połowu kielbi służąca, zowie się trzcieńcem, samołowka zaś z przynętą na ryby upleciona z różg łozowych, w kształcie walca zawieszono-go w jednym końcu spiczasto, a nosząca nad Narwią nazwę wierszy, tutaj zowie się wiraszka. Pływak, czyli pływający przy brzegu młyn wodny (jakich tu było bardzo wiele dawniej, a dziś wychodzący już z użycia), zowie się w mowie ludu równie nieprzyzwoicie jak za czasów Klonowicza mianowany był przez wszystkich. Kto ciekawy, może odszukać sobie tę nazwę w słowniku Lindego pod wyrazem zaczynającym się od »bz«, a kończącym na »l«. Pierwsze takie pływaki spotkaliśmy w naszej podróży pod Cząstkowem.

Klonowicz objaśnia mową wiązaną znaczenie wyrazów: szkuta, sztaba, rufa, pojazdka, styr, maszt, reja, żagiel, dusza, prądowina, prąd, raffa, samica, łacha, frior, wiślisko, zator ostrow, kępa,

wart, wilk, hak, trel, bz...l [chodzi o słowo bzdzel, według Lindego bzdzelem zowią flisacy młyn pobrzeżny na Wiśle – przyp. A. Lubański], mamka, stryj i kilka jeszcze innych. Widzimy z tego, że prawie wszystkie nazwy, które zapisałem dzisiaj z opowiadania moich wiosłarzy, miały już to samo znaczenie u flisów mazowieckich za czasów zygmunto-wskich, a niewątpliwie, jak znajdujemy wskazówki tego gdzie indziej, upowszechniły się jeszcze w wiekach dawniejszych, kiedy flisowie polscy za doby Piastów spotykali się u ujść Wisły i Odry z żeglarzami krajów niemieckich i całej Europy.



Woda Narwi także zimą jest czarniawa, nawet po połączeniu się z Wisłą długo nie zmienia przyrodzonej barwy (fot. G. Okołów)

Walcząc z wiatrem dobiliśmy się nareszcie do ujścia Narwi przy Nowym Dworze. Długosz w XV wieku opisując rzeki polskie, powtarza opowiadania współczesnych, że: »Woda Narwi czarniawa, nawet po połączeniu się z Wisłą długo nie zmienia przyrodzonej barwy i tę ma osobliwość, że jej gady jadowne znieść nie mogą, widzieć to na węzłach, które do tratw przyczepiane, spokojnie czas długi się ukrywają, jak tylko zaś do Narwi się zbliżą, natychmiast z sykiem cofają się, stroniąc od jej wód, jakoby zgubnych dla siebie i od statków żeglownych pierchają, co nie tylko w obcych ludziach, ale i miejscowych podziwienie sprawia«.

Klonowicz w wieku XVI tak pisze o połączeniu się Narwi z Wisłą:

*Tuż się otworzy Nowy Dwór na piasku,  
Tu już bądź pewien najpierwszego brzasku,  
Tratuj do łądu, już tu panie młody  
Daj cło od wody.*

*Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy  
Z prawego brzegu czarne wiery toczy,  
Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo  
Pędzi na lewo.*

*Przy swoim łądzie daleko się wieszta,  
Niżli się z wiślną macicą pomieszta,  
Stroną prowadzi, niż przyjdzie do zgody  
Swe brudne wody.*

*Jako gdy Jordan wpada w Martwe morze  
Osobny sobie nurt po wierzchu porze,  
Nie chce przezwiska ni wody swej stracić  
Z obcą się zbracić.*

Fantazyja poety wysnuła legendę o pochodzeniu nazwy Nowego Dworu: Oto Narew z Bugiem przybywszy tu do Wisły, królowej Wandalów, aby ofiarować jej swoje wierne służby, złożyły w tym neptunowym jej orszaku »nowy dwór«. W każdym razie osada choć się zowie »nowy dwór«, ale w takiej miejscowości, jak przy połączeniu się Narwi z Bugiem położona, musi być bardzo dawną i któż odgadnie, ile tu pierwszej starych dworów czas i powódzie strawiły, zanim od jakiegoś nowego dworu nazwa dzisiejsza w czasach jagiellońskich utrwaliła się. Osada w widłach dwóch rzek, na płaszczynie piaszczystej położona, nie mogła się nigdy rozrosnąć, bo co lat kilkadziesiąt wydarza się tu wylew nieuczający pracę kilku pokoleń. Tak strasznymi latami były w bieżącym wieku 1813 i 1889.

I to właśnie niskie położenie jest główną przyczyną, dla której Nowy Dwór pozostanie na zawsze ubogą miejsciną.

Generał Stanisław książę Poniatowski, dziedzic Nowego Dworu, pragnąc usilnie podnieść dobrobyt swych włości i miasteczka, obdarzył tę osadę r. 1782 ważnym przywilejem, w którym powiedział na wstępie, że: »Chcę aby wszelkiego kunsztu i profesji rzemieślnicy i fabrykanci, też kupcy, na gruncie moim Nowydwór zwanym, zamieszkali i zamieszkać mający, zupełnie co do osób i majątku swego bezpieczeństwo na zawsze mieli, a przez niesprawiedliwość czyją lub nierząd własny, tego nie chybiali celu, który sobie ludzie wolni, pomyślni i rządni w każdej społeczności dostąpić życzą, przywilejem tym moim i sprawiedliwość niezawodną ze strony dziedzica na zawsze im upewnić i porządek między nimi ustanowić przedsięwziąłem«. Jakoż powstała tu wówczas usilnie popierana przez Poniatowskiego fabryka sukna, którą potem następnym dziedzic Ludwik Gutakowski rozszerzył i na rozwój jejłożył, dopóki w 30 lat potem nie upadła.

Od r. 1782 do 1813 istniała tu bardzo czynna drukarnia ksiąg hebrajskich. Dłużej znacznie utrzymywał się zakład budowania statków wodnych. Dziś, gdy się spojrzy z daleka na miejscinę położoną na wydmach białego piasku, nic nie można o niej na pierwszy rzut oka innego powiedzieć, jak to co napisał Klonowicz, którego tak samo uderzyły przed 300 laty te lotne pagórki: »Tuć się otworzy Nowydwór na piasku«.

O ile samo miasteczko na tym piasku wygląda dość cmentarnie, o tyle pobliskie ujście Narwi do Wisły tworzy widok bardzo malowniczy. Na wyżynach prawego brzegu Narwi i Wisły czerwienią się tu olbrzymie kazamaty Nowogeorgewska. Nad gardzielą Narwi zawisł most na linach drucianych, a w samym cyplu widel dwóch rzek wrzyna się pomiędzy fale obu wspaniały kilkopiętrowy spichlerz na zboże. Gmach ten najokazalszy jaki w drugim ćwierćwieczu wzniesiono w Królestwie, zbudowany był kosztem Banku Polskiego, podług planów budowniczego Gaja za sumę 786 000 rubli i tak jest urządzony, że statki z ładunkiem zboża mogą przypływać w jego wewnętrzne korytarze.

Nigdzie chyba nie łączą się z sobą dwie rzeki o tak zupełnie odmiennych dwóch barwach wody jak Wisła i Narew. Wobec białawej Wisły, Narew można nazwać za Klonowiczem »czarnymi wirami«. Właściwie nie ma w wodzie Narwi nic czarnego, a tylko największa przezroczystość z lekkim odcieniem siności fal na dnie czarnem. Wisła zaś ma kolor białawy z tego powodu, że zarówno jak San przy znacznie większej bystrości swoich nurtów unosi cząstki mialkiej jasnej gliny, po której pokładach w wielu miejscach przepływa. Sienkiewicz powiada, że w Ameryce jest dużo rzek z taką barwą jak narwiana, które tam krajowcy czarnymi wodami nazywają. Kto chciałby sobie wyobrazić w miniaturze sam proces fizyczny zetknięcia się dwóch nurtów odrębnej barwy, niech do szklanki herbaty doleje trochę mleka i nie zamieszawszy

łyżeczką patrzy na proces połączenia się z sobą dwóch płynów odrębnych, które nie od razu zleją się w kolor jednostajny. Woda wiślana jak to mleko, przez czas długi przy zetknięciu z narwianą faluje w głębi oddzielnie, zanim wreszcie nie zmoże tej ostatniej w dalszym wspólnym z nią biegu.

Kto nie doświadczył osobiście, co to jest silny »wiatr w oczy« na Wiśle, ten nie ma wyobrażenia jak utrudza ludzi całodzienna z nim walka.

Już późnym wieczorem przykołataliśmy się do Zakroczymia i znalazłszy w jakimś zajeździe izdebkę do przenocowania, której czystość i atmosfera nie były wcale problematyczne, rzuciliśmy się na twarde łoże, aby wyprostować strudzone kości. Ja nie odczuwałem tak znużenia, bo przez ojca mego jako dawnego żołnierza, byłem do wszelkich niewygód wcześniej przyzwyczajony, co w moich wycieczkach po kraju stało się prawdziwym dla mnie dobrodziejstwem. Ale towarzysz mój, artysta-malarz w innej już szkole wyrosły, czuł się zupełnie do niczego i zapowiedział, że na taką dalszą podróż, w której musiałby dopomagać wiosłownikowi, wcale się nie pisze od jutra. Był on przytem przeciwnościami naszej podróży mocno znerwowany, co nawet wywołało pomiędzy nami polemikę.

Ja twierdziłem, że irytacja i złorzeczenia siłom żywiołowym natury nic nie pomogą, że do wytrwałego pokonywania przeciwności potrzebną jest zawsze człowiekowi krew zimna i myśl jasna. On zaś dowodził, że opanowanie nerwów jest rzeczą niemożliwą i wyczerpuje siły człowieka, któremu przynosi to ulgę, gdy obsypie wiatr i niepogodę furgonami djabłów naładowanych w beczki.

Wyczekując z niecierpliwością jutra, wstałem o pierwszym dnia brzasku i wyjrawszy skwapliwie przez okno na świat Boży, przekonałem się ze smutkiem, że dzień ten nie tylko był równie jak wczorajszy wietrzny, ale i po uszy zapłakany.

Jesień w całej pełni zawisła dzisiaj nad równinami Mazowsza. Nie było więc mowy w podobnych warunkach o dalszej podróży wodą, i rad nierad musiałem przystać na projekt mego towarzysza, aby nająć wózek u jakiegoś mieszczanina w Zakroczymiu i powrócić końmi do Warszawy.

Przeprawa przez Wisłę promem pod Utratą była jak zwykle w czasie silnego wiatru długa i trudna. Za to od przewozu, mając wiatr w plecy i dobrą drogę szosową wzdłuż Wisły, jechaliśmy szybko parokonnym wózkiem. Deszcz padał drobny więc mogłem badać różne miejscowości, w których spodziewałem się znaleźć ślady pobytu przedhistorycznego człowieka, który gdzie tylko przybył i osiadł, tam wszędzie obrabiał sobie narzędzia krzemienne i znać swój pobyt mnóstwem okrzesków krzemiennych, w warstwach lotnego piasku pozostałych, gdzie zwykle obierano sobie sadyby. W częstych wycieczkach moich po kraju, mających na celu badanie jego odległej przeszłości, przyszedłem do pewnej wprawy w odszukiwaniu podobnych miejscowości, polegającej po prostu na poznaniu warunków, jakie były potrzebne do życia i osiedlenia się pierwotnemu człowiekowi. Jakoż i teraz kierując się temi samymi wskazówkami, znalazłem pod Cząstkowem stację krzemienią kilkaset starożytnych okrzesków i kilka misternych bełtów, czyli strzałek. Druga znaleziona dzisiaj z tychże zamierzchłych czasów stacja krzemienią na gruntach wsi Dziekanowo była ostatnią zdobyczą i pamiątką tej nieudanej wycieczki.

Opracowanie, skróty i wyróżnienia  
**Andrzej Lubański**  
 Kampinoski Park Narodowy

# Klangor i fanfary

## Opowieść o żurawiach

*Stójmy! – jak cicho! – słyszę ciągnące żurawie,  
Których by nie dościgły żrenice sokoła*

To Adam Mickiewicz w sonecie *Stepy akemańskie*.  
Któż o nich nie pisał. Któż do nich nie wzdychał

Noc właśnie szykowała się do przejścia w dzień. Obudził mnie klangor. Nad warszawskim Żoliborzem leciały klucze żurawi. Ptaki rozmawiały ze sobą. Nie widziałem ich, bo niebo jeszcze było bardzo ciemne, lecz słyszałem je bardzo długo. Musiało być ich wiele.

Lecą żurawie! Dla wszystkich „chorych na przyrodę” nadchodzi pora na wędrowkę ku żurawim ostojom, aby o świtanu słuchać koncertujących ptaków, ekscytującego klangoru i donośnych fanfar, dobiegających z głębi mazowieckich bagien, gdzieś pod Zaborowem Leśnym w Puszczy Kampinoskiej lub w Kamienieckiej koło Topora

Żurawie są najstarszą grupą ptaków ze wszystkich żyjących na ziemi. Pojawiły się 70 milionów lat temu, od 2,5 mln towarzyszą człowiekowi na tym naszym zagubionym we Wszechświecie globie. Jest ich kilkanaście gatunków. W Polsce żyje tylko jeden – żuraw pospolity, noszący łacińską nazwę *Grus grus*.



Żuraw jest dużym i eleganckim ptakiem o długich nogach i smukłej szyi  
(fot. T. Hryniewicki)



Sylwetka żurawia w locie (fot. M. Matysiak, www.mateuszmatysiak.pl)

Krzyk przylatujących i odlatujących żurawi oznajmiają wiosenne siewy i jesienne zbiory. Malowali żurawia Chińczycy na swoich naczyniach ceramicznych. Tron cesarski w pekińskim Zakazanym Mieście pokrywały rzeźby żurawi. W Chinach uznawano żurawia za przewodnika dusz zmarłych do Raju. Starożytni Grecy wierzyli, że to właśnie sylwetki

żurawi zainspirowały Merkurego do stworzenia greckiego alfabetu. Pliniusz pisał o kluczach żurawi, na których czlece leci przewodnik, który pozostałe ptaki wabi swoim wołaniem, zachęca do lotu i utrzymuje porządek. W wierzeniach Słowian żurawie pełniły rolę przewodników znających dobrze drogi powietrzne, wskazujących drogę ptakom innych gatunków. Wielkorusi nazywali Drogę Mleczną Żurawią Drogą. Jest żuraw wysłannikiem bogów. Żurawich piór i nóg miały czepiać się ludzkie dusze w wędrowce do dalekiego kraju, zwanego Wyrajem, a który miał się znajdować na końcu ich drogi. Klangor żurawi uchodził za odzwierciedlenie skargi cierpiących dusz. W Japonii żuraw jest symbolem zdrowia i pokoju. Do dobrego tonu należy wręczenie komuś w prezencie origami, najlepiej własnoręcznie wykonanego „żurawia”. Jeden „żuraw” to sto lat życia w zdrowiu i szczęściu. Pierwszy podręcznik origami wydany w Japonii w roku 1797 zawierał 49 sposobów składania „żurawia”.

Od zawsze kojarzono żurawie z wiernością, mądrością, długowiecznością i czujnością. Chrześcijanie przypisywali mu cnoty życia zakonnego. Uważano w starożytności, iż nad snem żurawiego stada jeden z nich, strażnik, czuwa „na jednej nodze, z czujnymi oczyma, I, by nie zasnąć, kamień w drugiej nodze trzyma”, co wierszem w „Panu Tadeuszu” opisał był Adam Mickiewicz. A kamień ten trzyma dlatego, iż gdy przyśnie, kamień upadnie, narobi hałasu i ptaka obudzi. Na średniowiecznych herbach i godłach żurawie widnieją z nogą trzymającą kamień i z podpisem *Ut alii dormant*, czyli by inni odpoczęli.

Żuraw jest bardzo płochliwy i czujny, człowieka unika. Żyje wśród bagien i wilgotnych lasów. To bardzo ładny i elegancki ptak o wytwornych ruchach. Większy od bociana, ubarwiony popielato, z niewielką czerwoną czapczką na głowie, z efektywnym pióropuszem – widocznym, gdy chodzi po ziemi. Ten charakterystyczny dla tego gatunku pióropusz tworzą nie sterówki, jak może się to w pierwszej chwili wydawać, lecz wyrastające najbliżej nasady skrzydeł lotki trzeciorzędowe zwisające z tyłu tułowia i zupełnie zakrywające ogon. Przedwiośniem niekiedy można zobaczyć żurawia jak w poszukiwaniu pożywienia, przeszukuje oziminę w brzdach uprawnych pól, czasem nawet w sąsiedztwie ruchliwych szos.

Znawcy polskiej przyrody i „nadwornii” jej fotografowie, Grzegorz i Tomasz Kłosowscy, są autorami albumu *Żuraw. Ptak nadziei*, ze świetnymi zdjęciami. Bo też jest takim ten nasz żuraw. Przez wiele ostatnich dziesięcioleci lat żurawie w Polsce były wielką rzadkością. Zmeliorowano bagna, wycięto lasy, ubywało terenów, na których lubią bytować. W przeszłości chętnie je łowiono i strzelano. „Pierze na czapkę, a mięso do stołu, żuraw pożytki te daje pospołu” – mawiano. W opisie łowieckich przygód z roku 1929 można wyczytać u Juliana Ejsmonda, jak to jeden pan przy śniadaniu usłyszał klangor żurawi, więc przerywając na moment konsumpcję, zdołał broń nabić i zestrzelić pięknego żurawia. Szczęściem, dziś są żurawie ptakami chronionymi i myśliwych przestały interesować. I oto, w ostatnich ćwierćwieczu obserwuje się zjawisko niezwykle, z roku na rok zaczęło w Polsce przybywać żurawi. Jadąc pociągami mijającym żurawie siedliska, bystre oko niemal zawsze może wypatrzeć żerujące żurawie na śródleśnych łączkach, polankach i polach. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku szacowano krajową populację żurawia na 700–900 par, na początku lat dziewięćdziesiątych liczebność gatunku oceniano na 2300–2600 par, a w roku 2009 już na około 20 tysięcy par. Dane z monitoringu pospolitych ptaków lęgowych wskazują, że w ostatniej dekadzie jego liczebność w naszym kraju wzrosła o 200 procent.

Żuraw w Polsce podlega ochronie ścisłej. Jest także gatunkiem wymienionym w załączniku I Dyrektywy Ptasiej, czyli wymagającym ochrony w formie obszarów specjalnej ochrony ptaków (OSO) Natura 2000 na terenie państw Unii Europejskiej. Największe skupiska żurawi występują w Dolinie Biebrzy, pod Ińskiem na Pomorzu Zachodnim, w Borach Tucholskich, Puszczy Augustowskiej i w Puszczy Boreckiej.

Rzecz nadzwyczajna, lecz prawdziwa: żurawie żyją również w najbliższym otoczeniu Warszawy, zakładając gniazda w miejscach oddalonych zaledwie o kilka kilometrów od granic miasta. To wielki dla tego miasta zaszczyt. Gdy pierwiosniem przechodzi w przedwiośnie, przylatują na mokradła mazowieckich puszcz i lasów. Do Kurpiowskiej Puszczy Zielonej, Puszczy



Gniazdo żurawie zakładają na ziemi lub w płytkiej wodzie, ma ono postać sterty materiału roślinnego z niedużym zagłębieniem na szczycie

(fot. T. Hryniewicki)

czy Kamienieckiej i Białej nad Bugiem, Puszczy Bolimowskiej nad Rawką, nad Pisię Gągolinę w okolicy Skuły, na niskie torfowiska Kuflewszyny nad Kostrzynem i wysokie torfowiska w sąsiedztwie Ponurzyca w Mazowieckim Parku Krajobrazowym. Najliczniej przybywają na mokradła Kampinoskiego Parku Narodowego. W roku 2009 stwierdzono obecność ponad 50 par lęgowych w granicach parku i jeszcze cztery pary w otulinie. Była też grupa ptaków nielęgowych, składająca się w maju z siedmiu osobników, później powiększająca się do kilkunastu ptaków na łąkach nad Łasicą. W momencie prawnego ustanowienia parku narodowego w Puszczy Kampinoskiej przed laty pięćdziesiąt, przebywały tam najwyżej cztery pary żurawi. Ten wzrost liczebności o czymś świadczy.

Liczeniem ptaków zajmują się leśniczowie. Liczy się dwukrotnie, w końcu marca i na początku kwietnia. W każdym z tych terminów w wyznaczonych stałych punktów są mierzone azymuty wołających par. Nasłuch dotyczy duetów samca i samicy, słyszanych od wschodu słońca w ciągu 1-2 godzin po nim, najlepiej w dni bezwietrzne. W tym czasie ptaki przebywają jeszcze w miejscu, gdzie będzie budowane gniazdo, zaś w ciągu dnia mogą żerować gdzie indziej i takie lokalizacje nie będą miarodajne. Ptaki wydają głos jednocześnie, słyhać w nim charakterystyczne, dłuższe i bardziej dźwięczne *krroo-gro-kraa-kraa-kraa* – samca i jednosylabowe, krótkie *krrooh* – samicy. W ciągu jednego ranka jedna osoba może słuchać żurawi z kilku punktów.



Wysiadywaniem jaj zajmują się oboje rodzice

(fot. T. Hryniewicki)



Choć pisklęta przychodzą na świat w pełni opierzone i potrafią poruszać się o własnych siłach, pozostają przez jakiś czas w gnieździe i są karmione przez rodziców (fot. T. Hryniewicki)

Żuraw jest bardzo pięknym ptakiem. Kto wie, czy ze wszystkich polskich ptaków nie najpiękniejszym. I głos ma jak żaden inny. Do przyrody trzeba mieć słuch polifoniczny. W wiosennym lesie o poranku rozgwar ptasi jest ogromny i bardzo trudno się w tym wszystkim połapać, głosy nakładają się na siebie, ze sobą miesza, wszystko to bardzo harmonijne, ale dla nicobytego z teatrem przyrody laika praktycznie niemożliwe do usłyszenia, odróżnienia, do wyróżnienia. Żuraw w tym ptasim chórze wyróżnia się zdecydowanie. Nie potrafię się zdecydować, któremu rodzajowi jego głosu mam przyznać pierwszeństwo przed drugim (powstaje on w unikalnym narzędziu rezonansowym utworzonym z silnie przedłużonej i zawiniętej w pętlę tchawicy). Wspaniały jest donośny klangor żurawia, który trudno opisać lub uzmysłowić temu, kto go jeszcze nie słyszał. Klangor rozlega się wtedy, gdy ptaki szykują się do lotu, albo są w locie. Kto raz usłyszał żurawi hejnał, donośny, słyszalny na dwa, trzy kilometry, nie zapomni go już nigdy. Fanfara hejnału ptaki dzień witają o świcie i żegnają o zachodzie słońca. Wiele osób, bardziej czułych na wdzięki przyrody, specjalnie przed świtem przychodzi w żurawiowe miejsca, aby obejrzeć słońce, powstające na horyzoncie wśród mgielek porannych i posłuchać jak żurawie witają wchód słońca... Gdy siadają na jajach, powoli milkną, a gdy są już na świecie pisklęta – jak mówiła mi znawczyni żurawi i wielka ich admiratorka dr Bogumiła Olech – przy łączących już młodych rodzice odzywają się niekiedy chrapliwym głosem. Od chwili, gdy siadają na jajach, milkną niemal zupełnie.

Już w starych bestiariuszach pisano, iż klucze żurawi lecą w formie trójkąta z przewodnikiem na czele, który je wabi swoim wołaniem, zachęca i utrzymuje porządek. Gdy zmęczy się, zmienia go inny żuraw. Troska starych żurawi o młodsze i słabsze jest widoczna gołym okiem dla bystrego obserwatora. Widziałem kiedyś taką scenę. To było nad bieberzańskimi bagnami, na północno-wschodnich krańcach Mazowsza, tam gdzie graniczyło ono z Jaćwieżą. Żurawie już od dawna odbywały gody,

cała okolica była pełna ich podnieconych, miłosnych okrzyków. Wtedy pojawiła się gromada żurawich maruderów, wędrujących ku swoim wiosennym ostojom. Ptaki usiadły na odpoczynek wśród bagien. Długo odpoczywały, wreszcie zdecydowały się na dalszą podróż. Jeden za drugim poczęły startować i wzbijać się coraz wyżej i wyżej. Ale nie wszystkie zdawały się mieć dostatecznie dużo siły. I te silniejsze długo krążyły nad miejscem, gdzie odpoczywały, i czekały, aż dołączą do nich osobniki wyraźnie słabsze lub chorujące. Rozgrywająca się przede mną scenę obserwowałem z przejęciem. To oczekiwanie trwało dobrych kilkanaście minut, aż wreszcie te kilka, wyraźnie słabszych, dołączyło do tamtych i gdy już wszystkie były razem, ptaki uformowały klucz i ruszały na kolejny etap swojej wieloletniej podróży liczącej setki kilometrów ku lęgowiskom.

Wiele pogańskich ludów Europy uważało żurawie za święte ptaki mądrości i przeczuwania przyszłości. Łemkowie z okolic Dukli bacznie obserwowali wiosenne klucze żurawi. Jeśli ptaki leciały prosto i spokojnie, zapowiadało to dobry rok. Jeśli zbaczały z kursu, krzycząc żałośnie, wtedy ho, ho, ho! – należało się spodziewać nieurodzaju i różnych klęsk. A przysłów ile jest związanych z żurawiem! Bez liku. W środowisku, w którym żyją żurawie, rośnie żurawina. Czy żurawina jest żurawi przysmakiem? Niech odpowie na to przysłowie: „łykał żuraw żurawinę i miał bardzo kwaśną minę”. Czujność tych ptaków jest przysłowiowa, więc powiadało się na polskiej wsi, że ten i ów „stoi, jak żuraw na straży”, albo że „zapuszcza żurawia”. Żurawiem zwie się rodzaj dźwigu, tak w portach (jak ów najślawniejszy na nadbrzeżu Motławy w Gdańsku), jak i na wiejskich podwórkach. Bogiem a prawdą nie wiem, czy dlatego, że jego skrzywienie głosu ptaka przypomina, czy z powodu podobieństwa do żurawiowej szyi, lubo z tego powodu, że urządzenie to „zapuszcza żurawia” w głąb studni.

Fanfary żurawie bywają też rodzajem hejnału, którym żurawie dzień witają o świcie i żegnają o zachodzie słońca. Wiele osób, bardziej czułych na wdzięki przyrody, specjalnie przed



Widowskowe toki oraz donośny głos żurawia sprawiają, że należy on do szczególnie wyróżniających się ptaków (fot. G. Okolów)

świtem przychodzi w miejsca znane z bytowania żurawi, aby obejrzeć słońce, powstające na horyzoncie wśród mgiełek porannych i posłuchać jak żurawie witają wchód słońca...

Jest w zbiorach krakowskiego Muzeum Narodowego genialne płótno Józefa Chełmońskiego, malowane w czasie pobytu artysty na Ukrainie. Na obrazie mrok przedświt. Pora, kiedy to ciemność nocy ustępuje nieśmiało brzaskowi poranku. Zrywają się do lotu żurawie. Wszystko namalowane w brązach, czerni, szarości z drobnym akcentem złamanej żółci. Nikt tak jak Chełmoński nie umiał malować przyrody. Chyba nikt, w Polsce na pewno! Nikt nie malował żurawi i nie próbował uchwycić tej magicznej godziny. Było mi dane jej przeżywanie. Raz jeden daleko od Mazowsza, w ujściu Warty. Jeszcze mrok okrywał ziemię, gdy nad rozlewiskami Warty rozpoczął się gwar żurawi. Krzyczały ptaki. Wpierw kilka, potem kilkadziesiąt, aż wreszcie krzyk kilkuset żurawi przywitał wstający krwawo świt. Nad łąkami wstawała mgła. Z tej mgły wyłaniały się z krzykiem gromady żurawiowe, jedna za drugą formowały się w klucze i odlatywały ku wschodzącemu słońcu, rozpoczynając kolejny dzień swojej wiosennej wędrówki. Tarcza słońca wstawała zza horyzonty, zrazu czerwona, stawała się coraz bardziej złota, potem przybierała barwę sepii, mgły ustępowały, wstawał dzień, świergoliły już skowronki i porykiwały krowy, pędzone przez pastuszków na nadrzeczne pastwiska.

Prawdziwie wielkim przeżyciem jest obejrzenie niezwykłego spektaklu tańców godowych żurawi. Marzyłem o tym od chwili, gdy jako dziecko zazdrościłem począłem tego widoku Nilsowi z czytanej z zapalem „Cudownej podróży” Selmy Lagerlöf. Do dziś umiem na pamięć fragmenty powieści. „Była to niby gra szarych cieni, którą oko zaledwie śledzić zdołało. Tak jakby nauczyły się jej od mgieł unoszących się nad bagnami... Taniec ten miał w sobie pewną dzikość, tylko że uczuciem, które dzikość ta wzbudzała, była czarowna tęsknota”.

„Wśród ludu krąży wiele podań na temat tańca żurawi – pisał prof. Jan Sokołowski. – Istotnie, w chwilach podniecenia i w poczuciu nadmiaru sił ptaki wykonują jakby taneczne ruchy, biegają dokoła z rozpostartymi skrzydłami, skaczą wysoko w prawo i lewo, biorą w dziób pęki trawy i podrzucają w powietrze, przystają nagle i wytrząsają pióra, albo podbiegają do siebie, dziobią się lub uderzają nogami. Czasami żuraw, jak gdyby w nadmiarze dobrego humoru, atakuje w ten sposób krzew lub

kępę trawy. Skoro jeden rozpocznie tego rodzaju pląsy, podniecenie udziela się innym i kilkanaście ptaków tańczy jednocześnie”.

Widziałem ten taniec. To było rzeczywiście wspaniałe widowisko. Czy jeszcze kiedyś uda mi się zobaczyć żurawiowy taniec ponownie?

U końca zimy tęsknie wypatruje się powrotu bociana. Już są bociany, podobno widziano już bociana! – podają sobie zasłyszana w telewizji informację stęsknieni wiosny. Zanim jednak bociany pojawią się z powrotem na dobre, do Polski wpierw powrócą żurawie. Większe od bocianów i bardziej dostojne. Pojawi się jak zwykle, niespodziewanie i dyskretnie. Ni stąd, ni zowąd, wtedy gdy jeszcze śnieg leży w lasach i często nawet wtedy, gdy bagna skute są lodem. Termin przylotu zdaje się zupełnie nie zależeć od pogody. Nagle odzywa się żuraw obok drogi, a za moment widać ogromnego ptaka, jak podrywa się do lotu z klangorem. Natychmiast telefonuję do zaprzyjaźnionych przyrodników, obwieszam nowinę, że już są, że żurawie już przyleciały, Bardzo często słyszę w odpowiedzi, że i oni już słyszeli i widzieli. A więc tylko patrzeć, jak zaczną się przedwiośnie.

Częściej można zobaczyć żurawia w czasie lotu. Jesienią na polskim niebie pojawiają się klucze żurawi ciągnących ku ciepłym krajom. Nie pozostawali na ten widok obojętni poeci.

Widok odlatujących żurawi budzi w nas uczucie melancholii. Jesienne klucze żurawiowe są widomym znakiem końca lata, symbolem przemijania, Tęskne strofy poświęciła żurawiom Maria Pawlikowska-Jasnorzewska.

*O żurawie na niebie krwawym!  
O kluczu lekki i złoty,  
który otwierasz tęsknotę  
za nieskończonym odlotem!*

I Leopold Staff pisał o nich.

*W jesiennym niebie, pochmurnym wieczorem,  
Wędrownym kluczem w odlotnej wyprawie  
Ciągną wysoko z żałosnym klangorem  
Żurawie! Żurawie!*

Nim odlecą, gromadzą się od lat w tych samych miejscach i długo rajcują, naradzając się przed podróżą. Podobnie jak bociany odbywają swoje sejmiki. Na Mazowszu takich miejsc nie ma, ale są za miedzą, na Mazurach. Ku tym miejscom ciągną jesienią gromady fotografików, swoim aparatom-kamerom przyprowadzają długie teleobiektywy, mocują je na statywie i przystępują do pracy. A gdy nadejdzie już właściwa pora, z rozgłośnym klangorem zrywają się ptaki i gromada za gromadą odlatują do ciepłych krajów *...nie patrząc poza siebie... Sznury za sznurami, sznury za sznurami, Hen, hen – wzdychała młodopolska poetka, Bronisława Ostrowska. – Pamiętam... życie mi zbiegło tak prawie, Jak te żurawie we mgły odlatające, Jak te żurawie.*

My zostajemy. Nadchodzą jesienne szarugi. Zaczyna padać śnieg. Chwyta mróz. Trwa to i trwa. Aż wreszcie ma się tego dość i człek zaczyna nasłuchiwać, wytężyć słuch i czeka, i doczekać się nie może chwili, gdy nareszcie znów przylecą do nas żurawie...

**Lechosław Herz**

# Liczenie łosi

Przez pierwsze dwa dni marca 2012 r. w Kampinoskim Parku Narodowym trwało liczenie łosi. Uczestniczyli w nim głównie pracownicy parku. Akcja prowadzona była na polecenie Ministerstwa Środowiska w całej Polsce mniej więcej w tym samym czasie, co miało zapobiec podwójnemu policzeniu migrujących osobników.

**O**d 2001 r. w Polsce obowiązuje moratorium na odstrzał łosi, co oznacza, że choć są one zwierzętami łownymi, objęte są całorocznym okresem ochronnym. Ponieważ liczebność łosia w naszym kraju w ostatnich latach wzrosła kilkakrotnie, opracowana została „Strategia ochrony i gospodarowania populacją łosia w Polsce”.

Dotychczas liczebność herbowego zwierzęcia naszego parku szacowana była na podstawie całorocznych obserwacji, uzupełnianych corocznymi tropieniami na transektach. Zebrane tym razem informacje posłużą do weryfikacji poprzednich statystyk oraz oceny, czy zwierząt przybywa, czy ubywa i w jakiej są kondycji. Zwierzęta były liczone metodą pędzeń próbnych. Pędzeniami objęto około 10 proc. zróżnicowanej powierzchni parku.

Liczenie rozpoczęło się z samego rana. Uczestnicy podzieleni zostali na dwie grupy: obserwatorów i naganiaczy. Po krótkiej zbiórce informacyjnej rozdano im kamizelki odbłaskowe oraz specjalne formularze, w których trzeba było odnotowywać spostrzeżone zwierzęta. Każdy zapisywał tylko te osobniki, które widział po swojej prawej stronie.

Zapobiegło to dublowaniu się spostrzeżeń. Wpisywano wszystkie zaobserwowane gatunki, nie tylko łosie.

*łosie, chociaż akurat też okolic Izabelina i Truskawia są raczej oswojone – tłumaczył dziennikarzom biorącym udział w akcji Tomasz Hryniewicki, nadleśniczy obrębu ochronnego Łaski w KPN. – Jest to tak zwane ciche pędzenie. Pracownicy nie używają kotłatek, jak na polowaniach – podkreślił.*

Na podstawie przeprowadzonego liczenia łosia metodą pędzeń próbnych ustalono, że liczebność populacji łosia w KPN wynosi 728 osobników i jest dwukrotnie wyższa od określanej na podstawie całorocznych obserwacji.



Przy okazji liczenia, znaleziono też zrzut łosia

(fot. G. Okołów)



Obserwatorzy udają się na swoje stanowiska

(fot. M. Kamińska)

Akcja liczenia łosi wzbudziła żywe zainteresowanie mediów. Wzięły w niej udział ekipy dwóch stacji telewizyjnych, informowały periodyki ogólnopolskie, lokalne, i portale internetowe.

*– Z jednej strony wytyczonego obszaru stawiamy linię obserwatorów, z drugiej idzie naganka, która stara się spłoszyć*

Liczenie łosi w Kampinoskim Parku Narodowym metodą całorocznych obserwacji, dodatkowo potwierdzone liczbą tropów na transektach, daje bardziej miarodajne informacje o liczebności tych zwierząt niż na podstawie pędzeń próbnych. Już w „Strategii ochrony i gospodarowania populacją łosia w Polsce” zauważono, że łoś ma duży potencjał migracyjny oraz tendencję do skupiskowego występowania, dlatego też stosowanie metody pędzeń próbnych może prowadzić do zawyżenia liczebności. Z prowadzonych dotychczas całorocznych obserwacji, uzupełnianych liczeniem tropów na transektach, szacuje się, że populacja łosia w Kampinoskim Parku Narodowym liczy obecnie ponad 330 osobników.

Oceniając uzyskane wyniki inwentaryzacji łosia w KPN oraz w lasach RDLP w Warszawie, należy stwierdzić, że zastosowana metoda pędzeń próbnych dała wysoko zawyżone liczebności – u nas dwukrotnie, w RDLP aż pięciokrotnie.

**Magdalena Kamińska**  
Kampinoski Park Narodowy

# Lifting był niezbędny

**Od 1 marca 2012 r. znowu można zwiedzać w Centrum Edukacji Kampinoskiego Parku Narodowego w Izabelinie ekspozycję stałą „Przyroda i historia Puszczy Kampinoskiej”. Dzięki otrzymanej z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej dotacji wystawa została zmodernizowana i unowocześniona.**

Obok ochrony przyrody jedną z ważniejszych funkcji parków narodowych jest działalność edukacyjna. Jej znaczenie wzrosło z chwilą, gdy uświadomiono sobie, jak ważny w nauczaniu jest kontakt z przyrodą.

Początki edukacji w Kampinoskim Parku Narodowym sięgają 1964 r. Wówczas w budynku dawnej kasjerówki byłego Nadleśnictwa Kampinos rozpoczęło działalność Muzeum Puszczy Kampinoskiej. W 1974 r. wytyczono w parku trzy ścieżki przyrodnicze umożliwiające zwiedzającym bezpośrednie zapoznanie się z poszczególnymi elementami przyrody: ze światem roślinnym, zwierzęcym, procesami przyrodniczymi, budową geologiczną. Następnym krokiem było utworzenie w 1990 r. Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego im. Jadwigi i Romana Kobendzów w Granicy. Odpowiedzią na rosnące zainteresowanie ofertą edukacyjną było utworzenie w 1997 r. Centrum Edukacji Kampinoskiego Parku Narodowego w Izabelinie, które rozpoczęło działalność rok później. Baza lokalowa pozwoliła na rozszerzenie oferty o nowe formy, m.in. utworzenie wystawy, która spełniałaby funkcję pomocy dydaktycznej.

Wystawa od razu wzbudziła duże zainteresowanie i była chętnie odwiedzana zarówno przez turystów indywidualnych, jak i grupy zorganizowane. Dzięki funduszom pozyskanym z Naro-



Minister Marcin Korolec z uwagą ogląda ekspozycję, informacji udziela główny specjalista ds. ochrony przyrody i edukacji Grzegorz Okołów

dowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej udało się ją częściowo zmodernizować. Jest nowocześniejsza i bardziej atrakcyjna dla zwiedzających. Zaznajamia z funkcjami pełnionymi przez park narodowy oraz ułatwia zwiedzającym kontakt z przyrodą i poznanie jej tajemników. Ekspozycje znajdują się teraz za szybami, a pomieszczenia utrzymane są w ciemnej tonacji. Uzyskany w ten sposób efekt tajemniczości zachęca do wędrówki po wystawie, a każdy uczestnik tej wędrówki czuje się jak odkrywca czegoś nowego, nieznanego.

Oficjalne otwarcie zmodernizowanej ekspozycji stałej „Przyroda i historia Puszczy Kampinoskiej” miało miejsce 14 lutego i było miłym akcentem dwudniowej narady dyrektorów i głównych księgowych polskich parków narodowych, która odbywała się w naszym parku. W naradzie udział wzięł także minister środowiska Marcin Korolec, który z dużym zaciekawieniem obejrzał unowocześnioną wystawę. W jej otwarciu uczestniczyli także zastępca prezesa zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Jan Wiater, dyrektor Departamentu Edukacji Ekologicznej NFOŚiGW Anna Majewska, starosta powiatu warszawskiego-zachodniego Jan Zychliński oraz przewodniczący Rady Naukowej Kampinoskiego Parku Narodowego prof. Jerzy Solon. Obecni byli także wójtowie: gminy Brochów – Andrzej Fijołek i Izabelina – Witold Malarowski oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Śladowie Martyna Sawicka.

Serdecznie zapraszamy do zwiedzania ekspozycji, która czynna jest codziennie: od poniedziałku do piątku w godz. 8–15, a w weekendy w godz. 10–16. Wstęp na wystawę jest płatny. Bilet ulgowy kosztuje 2 zł, normalny 4 zł. Wprowadzone zostały także bilety rodzinne, których koszt wynosi 2 zł.

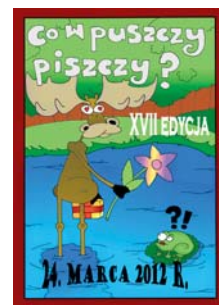


Po modernizacji wystawa jest dużo ciekawsza

Tekst i zdjęcia: **Magdalena Kamińska**  
Kampinoski Park Narodowy

# Sukces co się zowie

**W sobotę 24 marca 2012 r. w siedzibie Nowodworskiego Ośrodka Kultury odbyła się XVII edycja Regionalnego Konkursu Ekologicznego „Co w Puszczy piszczy”. Wzięli w nim udział uczniowie 14 szkół podstawowych i 12 gimnazjów z gmin puszczańskich oraz Nowego Dworu Mazowieckiego. Tak jak w ostatnich dwóch latach konkurs włączony został w zakres działań programu edukacyjnego „Jestem sąsiadem parku” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.**



**K**onkurs wciąż cieszy się niesłabnącym powodzeniem, mimo że zakres wiedzy potrzebny do udziału w nim znacznie wykracza poza program szkolnego nauczania. Kluczem do sukcesu są więc chęci dzieci, ich autentyczne zainteresowanie przyrodą, dobra pamięć, refleks w kojarzeniu faktów oraz ogromna praca i zaangażowanie pedagogów w przygotowanie swoich podopiecznych. Nauczyciele, których dzieci biorą udział w konkursie, organizują koła zainteresowań przyrodniczych, wspólne eskapady do lasu, a swoim zapałem i wiedzą „zarażają” przyszłych laureatów konkursu.

W sobotnim finale zmierzyło się 26 trzyosobowych drużyn: 14 ze szkół podstawowych i 12 z gimnazjów. Zanim przystąpiono do rywalizacji, wspólnie odśpiewano hymn konkursu. Następnie rozpoczęła się „walka”, której towarzyszyły duże emocje.



W finale zmierzyło się 26 drużyn



Rozwiązywanie zadania konkursowego

Po zliczeniu punktów zdobytych w kolejnych etapach zmagania konkursowych i dogrywkach w szóste najlepszy zespół znaleźli się:

## W kategorii szkół podstawowych

- I miejsce – Szkoła Podstawowa w Brochowie
- II miejsce – Szkoła Podstawowa w Leoncinie
- III miejsce – Szkoła Podstawowa w Kampinosie
- IV miejsce – Szkoła Podstawowa w Śladowie
- V miejsce – Szkoła Podstawowa w Izabelinie
- VI miejsce – Szkoła Podstawowa w Kaliszkach



Zwycięska drużyna ze Szkoły Podstawowej w Brochowie

## W kategorii szkół gimnazjalnych

- I miejsce – Publiczne Gimnazjum w Kampinosie
- II miejsce – Publiczne Gimnazjum w Leoncinie
- III miejsce – Publiczne Gimnazjum nr 2 w Nowym Dworze Maz.
- IV miejsce – Publiczne Gimnazjum nr 4 w Nowym Dworze Maz.
- V miejsce – Publiczne Gimnazjum w Lasocinie
- VI miejsce – Gminne Gimnazjum w Koczargach Starych

Ogłoszono również wyniki konkursu plastycznego. Jego tegoroczne hasło brzmiało „Puszczańskie impresje”. Na konkurs nadesłano 44 prace. Wszystkie cechowały się wyjątkową wrażliwością artystyczną i oryginalnym ujęciem tematu. Można je było obejrzeć w Nowodworskim Ośrodku Kultury, w galerii Łącznik. Laureatami zostali:

## W kategorii szkół podstawowych

- I miejsce – **Marcjanna Szumska** ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Nowym Dworze Mazowieckim
- II miejsce – **Adam Kubisz** ze Szkoły Podstawowej w Borzęcinie Dużym
- III miejsce – **Anna Mierzwińska** ze Szkoły Podstawowej w Brochowie

Wyróżnienie otrzymała **Nina Trzaskowska** ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Nowym Dworze Mazowieckim.

## W kategorii szkół gimnazjalnych

- I miejsce – **Karolina Basiak** z Publicznego Gimnazjum w Kampinosie
- II miejsce – **Marta Kozłowska** z Publicznego Gimnazjum w Dziekanowie Leśnym
- III miejsce – **Justyna Kwiecień** z Publicznego Gimnazjum w Lasocinie

Wyróżnienie otrzymała **Justyna Grodecka** z Publicznego Gimnazjum w Dziekanowie Leśnym. Triumfatorzy obu konkursów otrzymali cenne nagrody rzeczowe: rowery, tablety, cyfrowe aparaty fotograficzne, wieże CD, plecaki, spiwory. Wszyscy uczestnicy finału otrzymali pamiątkowy album „Kampinoski Park Narodowy 50 lat”. Nagrody w postaci projektorów oraz pakietów filmów przyrodniczych otrzymały też szkoły, które uplasowały się na trzech pierwszych miejscach.

Nagrody finalistom wręczali m.in. naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska starostwa powiatu warszawskiego zachodniego Krystyna Szulc, wójt gminy Brochów Andrzej Fijolek, sekretarz gminy Czosnów Tadeusz Wasilewski, prezes Towarzystwa Kampinoskiego Parku Narodowego Marek Bojanowicz, dyrektor Kampinoskiego Parku Narodowego Jerzy Misiak, zastępca dyrektora parku Małgorzata Mickiewicz, dyrektor Nowodworskiego Ośrodka Kultury Krzysztof Baranowski.

Dzieci cieszyły się z otrzymanych nagród, książek i dyplomów oraz gratulowały sobie wzajemnie.

My również przyłączamy się do tych gratulacji. Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy. Uczestnikom – za naukę i chęć rywalizacji, nauczycielom – za ogromny wkład pracy i zaangażowanie, instytucjom i władzom samorządowym, związkom i stowarzyszeniom oraz firmom prywatnym, które wsparły już nie po raz pierwszy konkurs finansowo i materialnie. Bez tej pomocy finansowej i materialnej konkurs zapewne nie mógłby się odbyć. Jak każdego roku mogliśmy liczyć na wsparcie: Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, starostwa powiatu warszawskiego-zachodniego, Międzygminnego Związku Kampinos, Firmy Model Opakowania Sp. z o.o., samorządów Nowego Dworu Mazowieckiego oraz gmin: Brochowa, Kampinosu, Starych Babic, Czosnowa, Łomianek, Towarzystwa Przyjaciół Kampinoskiego Parku Narodowego. Wszyscy mogli uraczyć się także słodkościami ufundowanymi przez piekarnię „Kotacz” z Nowego Dworu Mazowieckiego oraz przez Nowakowski Sklepy Sp. z o.o. za co również serdecznie dziękujemy.

Tekst i zdjęcia: **Magdalena Kamińska**  
Kampinoski Park Narodowy

## KRONIKA



## KRONIKA



## KRONIKA



## Modernizacja infrastruktury turystycznej KPN



29 listopada 2011 r. w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej podpisana została umowa dotacji 534/2011/Wn-07/OP-PO-PN/D przyznanej Kampinoskiemu Parkowi Narodowemu na zadanie pt. *Ograniczenie antropopresji na Puszcze Kampinoską wynikającej z rozwoju turystyki*. W ramach projektu w roku 2012 i 2013 planuje się wykonanie kolejnych elementów infrastruktury turystycznej takich jak: kładki, słupy z emblematami KPN (tzw. witacze), tablice informacyjne, a także wymianę stojaków pod mapy, wymianę słupów na węzłach turystycznych, odnowienie oznakowania szlaków rowerowych, pieszych oraz ścieżek edukacyjnych. Na realizację zadania otrzymaliśmy 302,5 tys. zł.

K. Mikrut

## Skutek znowelizowanej ustawy

W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 2012 r. ustawy z 18 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy o ochronie przyrody oraz innych ustaw (DzU nr 224 z 2011 r., poz. 1337) parki narodowe stały się państwową osobą prawną. Zmiana sprawiła, że KPN z mocy prawa nabył prawo użytkowania wieczystego nieruchomości odanych dotychczas za trwały zarząd. Formalnie nabycie prawa użytkowania wieczystego potwierdza wojewoda decyzją administracyjną. Aby omówić nową sytuację prawną parku, pracownicy KPN spotkali się z pracownikami starostw: sochaczewskiego, warszawskiego zachodniego i nowodworskiego. 10 lutego 2012 r. odbyło się również spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie z dyrektorem Wydziału Skarbu Państwa i Nieruchomości Jerzym Pindelskim, na którym omówiono sposób postępowania z wnioskami kierowanymi do wojewody o potwierdzenie użytkowania wieczystego nieruchomości skarbu państwa przez KPN. Zespół ds. Gospodarki Gruntami i Wykupu Nieruchomości KPN intensywnie przystąpił już do kompletowania wszystkich dokumentów niezbędnych do wydania przez wojewodę decyzji potwierdzającej prawo użytkowania wieczystego, które stanowiąc będą podstawę wystąpienia do Sądów Rejonowych o dokonanie wpisu do księgi wieczystej.

M. Jarzynka

## Powstaje ważny program

W styczniu i lutym 2012 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie odbył się cykl warsztatów w ramach realizowanego Programu bezpieczeństwa powodziowego w dorzeczu Wisły środkowej, zainicjowanego przez ministrów spraw wewnętrznych i środowiska oraz wojewodę mazowieckiego 13 kwietnia 2011 r. podczas konferencji w Płocku. Założenia projektu zaakceptowano w październiku 2011 r. w czasie seminarium w Kazimierzu Dolnym. Program podzielony jest na cztery obszary priorytetowe: I – Inżynierskie środki ochrony przed powodzią, II – Proekologiczne działania dla ochrony przed powodzią, III – Gospodarka przestrzenna na terenach zagrożonych powodzią, IV – Zarządzanie kryzysowe i edukacja w ochronie przed powodzią.

Materiały i opracowania powstałe w wyniku pracy zespołów konsultacyjnych posłużą do stworzenia projektu Programu bezpieczeństwa powodziowego w dorzeczu Wisły środkowej. Po wykonaniu niezbędnych ekspertyz Program poddany zostanie konsultacjom społecznym w siedmiu województwach oraz kompleksowej ocenie oddziaływania na środowisko. Do końca września 2012 r. Komitet koordynujący zatwierdzi projekt dokumentu.

Program bezpieczeństwa powodziowego w dorzeczu Wisły środkowej realizowany jest we współpracy z ekspertami świata nauki, samorządami, organizacjami pozarządowymi i instytucjami zajmującymi się ochroną środowiska. Udział w nim biorą wojewodowie i marszałkowie ze wszystkich województw leżących w dorzeczu Wisły środkowej, to jest mazowieckiego, lubelskiego, świętokrzyskiego, kujawsko-pomorskiego, podlaskiego, a także warmińsko-mazurskiego i łódzkiego. W spotkaniach uczestniczyli również przedstawiciele Kampinoskiego Parku Narodowego.

Z naszego punktu widzenia najważniejsza była problematyka II i III priorytetu, czyli zagadnienia dotyczące zwiększania retencji na obszarach chronionych (leśnych i miejskich), sposobów postępowania ze zwierzętami w obrębie międzywala, zabezpieczenia hydrologiczno-meteorologicznego zbiorników wodnych w dorzeczu Wisły środkowej, wytycznych architektonicznych i urbanistycznych dla regionalnych i lokalnych planów zagospodarowania przestrzennego, zwiększenia świadomości społecznej w zakresie zagrożeń związanych z gospodarką przestrzenną na obszarach powodziowych.

M. Markowski

## Możliwości i bariery rozwoju turystyki w KPN

24 stycznia na Wydziale Wychowania Fizycznego Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyła się obrona rozprawy doktorskiej Małgorzaty Gałązki pt. „Turystyka zrównoważona i rekreacja w Kampinoskim Parku Narodowym – możliwości i bariery rozwoju” wykonanej pod kierunkiem dr hab. prof. AWF Ludwika Mazurkiewicza.

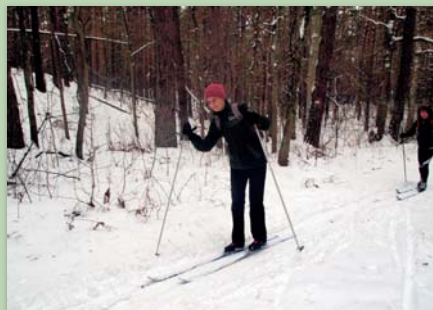
Przedmiotem rozprawy – jak napisała w autoreferacie doktorantka – jest zjawisko turystyki i rekreacji na obszarze Kampinoskiego Parku Narodowego oraz związane z nim różne grupy interesu, przyjmujące określone postawy wobec tego zjawiska oraz jego miejsca na obszarze parku, kierując się przy tym własnymi korzyściami i niekorzyściami. Ponieważ utrzymująca się na wysokim poziomie liczba odwiedzających w wybranych fragmentach KPN powoduje coraz większą dewastację zasobów przyrodniczych parku, autorka przyjęła, że podstawową, a jednocześnie wyjściową do dalszych rozważań jest zasada poszukiwania kompromisu między różnymi grupami interesu związanymi bezpośrednio lub pośrednio z turystyką i rekreacją. Stąd celem rozprawy było poznanie uwarunkowań rozwoju turystyki zrównoważonej i rekreacji w KPN, a także zdefiniowanie podstawowych możliwości i barier tego rozwoju.

W konkluzji rozprawy autorka stwierdza, że wdrożenie pełnych zasad turystyki zrównoważonej na obszarze całego Kampinoskiego Parku Narodowego jest w praktyce trudne do zrealizowania. Niemniej istnieje możliwość nadania turystyce zrównoważonego charakteru na terenach położonych w zachodniej części parku, ale przy aktywnym zaangażowaniu społeczności lokalnej, głównie administracji lokalnej, która powinna zainwestować w stworzenie pełnej oferty turystyczno-rekreacyjnej, przy jednoczesnym włączeniu w ten proces miejscowej ludności i z wykorzystaniem środków finansowych możliwych do pozyskania z Unii Europejskiej.

K. Mikrut

## Narty na wojskowo

18 lutego w Puszczy Kampinoskiej odbyła się trzecia edycja rajdu narciarskiego „Żołnierze na nartach”, którego organizatorem było Towarzystwo Narciarskie „Biegówki” we współpracy z Kampinoskim Parkiem Narodowym. Pogoda dopisała. Uczestnicy rajdu



wyruszyli autokarem z pl. Bankowego, by wspólnie udać się do pierwszego celu – zabytkowego kościoła w Brochowie, a stamtąd do Wilczych Tułowskich, gdzie powitani zostali przez Katarzynę Mikrut, kierownika zespołu ds. udostępniania parki i współpracy międzynarodowej. Trasa rajdu prowadziła przez mniej znane tereny Puszczy Kampinoskiej. Organizatorzy zadbali o niespodzianki. Jedną z nich było spotkanie z członkami Grupy Rekonstrukcji Historycznych Suomen Armeija, którzy bardzo ciekawie opowiadali o wojnie fińsko-sowieckiej z przełomu 1939/40 roku i zaprezentowali podstawowy sprzęt narciarski z epoki. Wielu fascynujących szczegółów o wykorzystaniu nart przez wojsko można było się dowiedzieć podczas pokazu Stowarzyszenia Historycznego Cytadela. Rajd zakończył się wspólnym ogniskiem w Granicy.

MK

## Rola drapieżników w rozsiewaniu nasion

2 lutego w Centrum Edukacji KPN w Izabelinie odbyło się seminarium naukowe pt. „Lisy, kuny i borsuki – rola drapieżników w rozsiewaniu nasion”. Referat wygłosił Przemysław Kurek z Instytutu Botaniki im. Władysława Szafera PAN w Krakowie. Przedstawione przez autora materiały w całości zostały zebrane na terenie Puszczy Kampinoskiej i będą szczegółowo opisane w przygotowywanej rozprawie doktorskiej. Z punktu widzenia ochrony przyrody w Kampinoskim Parku Narodowym seminarium rzuciło nowe światło na zoochoryczne rozsiewanie czeremchy amerykańskiej, inwazyjnego gatunku obcego w puszczańskich ekosystemach. Oprócz pracowników KPN seminarium zgromadziło



także wiele osób reprezentujących instytucje zewnętrzne, m.in. Uniwersytet Warszawski, Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, Centrum Badań Ekologicznych PAN, Regionalne Centrum Ekologiczne na Europę Środkową i Wschodnią, Stowarzyszenie „Chrońmy Mokradła”.

J. Danyłow

## Narada pracowników

21 lutego w Dyrekcji Parku odbyła się robocza narada pracowników poświęcona podsumowaniu zadań 2011 r. oraz uwarunkowań pracy w 2012 r. Przedstawiciele poszczególnych komórek organizacyjnych omówili wyniki zadań zrealizowanych w 2011 r., a także przedstawili zakres prac planowanych do wykonania w 2012 r. W wystąpieniach szczególną uwagę zwrócono na zagadnienia związane z przekształceniem parków narodowych w państwowe osoby prawne i konsekwencje wynikające z tej zmiany.

Bardzo wysoko oceniono dotacje NFOŚiGW i WFOŚiGW, które od wielu lat mają decydujący wpływ na realizację zadań statutowych parku. Poinformowano też, że w 2011 r. rozpoczęto realizację dwóch dużych projektów finansowych ze źródeł unijnych w ramach programu Infrastruktura i Środowisko oraz LIFE+, które dotyczą głównie wykupu gruntów prywatnych.

Pomimo trudności związanych z dystrybucją środków finansowych rok 2011 uznano za udany. Przedstawiając plany zadań na 2012 r., omówione zostały sposoby realizacji tych zadań, jak również możliwości finansowe na ich wykonanie.

J. Jeziorski

## Zwierzęta pod kołami

5 marca w Centrum Edukacji KPN w Izabelinie odbyło się seminarium naukowe pt. „Śmiertelność zwierząt na drogach publicznych Kampinoskiego Parku Narodowego oraz w jego otoczeniu”. Prelekcję wygłosił pracownik działu edukacji KPN Łukasz Tyburski. Po wysłuchaniu prelegenta miała miejsce ożywiona dyskusja świadcząca o przywiązaniu dużej wagi do problemu śmiertelności zwierząt na drogach publicznych. Wiadomo, że rozwój motoryzacji i rozbudowa sieci dróg powodują ingerencje w środowisko przyrodnicze m.in. przez przecinanie korytarzy migracyjnych zwierząt. Jednym z efektów tego zjawiska jest wzrost liczby zdarzeń drogowych z udziałem zwierzęcych. Liczba martwych osobników zależy najczęściej od bliskości odpowiednich siedlisk dla danej grupy zwierząt oraz ich aktywności w danym okresie roku i doby. Czynnikiem wpływającym na liczbę kolizji ze zwierzętami są również



warunki pogodowe. Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele środowisk naukowych, organizacji zajmujących się ochroną środowiska, zarządcy dróg oraz dyrekcji Kampinoskiego Parku Narodowego.

Ł. Tyburski

## Rozszerzanie współpracy

16 marca w Dyrekcji Kampinoskiego Parku Narodowego podpisana została umowa pomiędzy parkiem, reprezentowanym przez dyrektora Jerzego Misiaka, a Gminą Stare Babice, reprezentowaną przez wójta Krzysztofa Turka. W ramach umowy wykonany zostanie projekt zagospodarowania polany wypoczynkowej w Lipkowie. Polana zostanie zaprojektowana tak, aby służyć jako miejsce rekreacji i edukacji zarówno mieszkańcom okolic, jak i turystom oraz odwiedzającym park z dalszych części Polski. Zagospodarowanie polany wraz z planowaną ścieżką edukacyjną nie tylko poszerzy ofertę turystyczną KPN i gminy, ale jednocześnie odciążą okoliczne cenne przyrodniczo uroczyska poprzez ukierunkowanie ruchu turystycznego. Projekt planuje się zrealizować w ciągu najbliższych lat. W I kwartale wartość także porozumienia z:

- Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi w Laskach – dotyczy opracowania materiałów edukacyjnych dla osób niewidomych i niedowidzących,
- Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Warszawie – dotyczy udziału w programie edukacyjnym „Leśnicy dla stolicy”,
- Integryjnym Centrum Dydaktyczno-Sportowym w Łomiankach – dotyczy współpracy w programie „Rowerem po zdrowie, wiedzę i przygodę”.

M. Mickiewicz

## Cenna kampania

29 marca w sali widowiskowej Centrum Edukacji Kampinoskiego Parku Narodowego w Izabelinie odbył się premierowy pokaz dwóch filmów: *Groźny czerwony kur* i *Bezpieczniej cieszymy się lasem* w ramach społecznej kampanii informacyjno-edukacyjnej „Świadomi zagrożenia”. Prowadzi ją Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych

realizująca w latach 2010-12 dwa projekty: „Ogień w lesie a przyroda – podniesienie świadomości mieszkańców terenów wiejskich w zakresie zapobiegania pożarom lasów” i „Ogień w lesie a przyroda II – drugi etap kampanii informującej społeczeństwo o zagrożeniu pożarowym w lasach”, współfinansowane przez Unię Europejską ze środków instrumentu finansowego LIFE+ oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.



Kampania skierowana jest do mieszkańców wsi położonych blisko lasu, młodzieży szkolnej, turystów odwiedzających tereny leśne. Mało kto zdaje

sobie sprawę z zastraszających statystyk: aż 9 na 10 pożarów lasów to wina człowieka. Zbyt łatwo lekceważymy proste i – wydawałoby się – oczywiste reguły bezpiecznego zachowania w lesie. Rzadko też zdajemy sobie sprawę, że pożar lasu oznacza nie tylko katastrofę w świecie przyrody, lecz może bezpośrednio i dotkliwie dotknąć nas, naszych bliskich, sąsiadów, nasz majątek. Przecież wszyscy korzystamy z lasów, a wielu z nas mieszka lub pracuje w ich bezpośredniej bliskości.

Kampinoski Park Narodowy jest jednym z podmiotów wspierających kampanię.

W pokazie filmów uczestniczyli: Zespół Obsługi Programu LIFE+ z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, reżyser Kazimierz Rabski i autor zdjęć Grzegorz Liczkiewicz, nadleśniczy Jarosław Zajac z Nadleśnictwa Betchatów, gdzie nagrano część zdjęć, dyrektor Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie, dyrektor Ośrodka Rozwoju-Wdrożeniowego w Bedoniu oraz zaproszeni goście: przedstawiciele czterech komend Państwowej Straży Pożarnej, Ochotniczych Straży Pożarnych, nauczyciele ze szkół gimnazjalnych, księża z parafii puszczańskich oraz pracownicy parku. Po projekcji koordynatorzy projektu omówili cele i zadania kampanii, a reżyser wraz z autorem zdjęć i dźwięku odpowiadali na pytania. Następnie w węższym gronie odbyło się spotkanie robocze z przedstawicielami podmiotów wspierających kampanię.

W. Szaga

## Prace nad Planem ochrony parku

Projekt Planu ochrony Kampinoskiego Parku Narodowego na lata 2012-2031 został – zgodnie z art. 19 ustawy o ochronie przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 r. (tekst jedn. DzU nr 151 z 2009 r., poz. 1220 z późniejszymi zmianami) – przedstawiony do zaopiniowania dziesięciu radom gmin z terenu parku

i otuliny. Odbyły się dwa spotkania konsultacyjne pracowników parku: z Radą Gminy Leonicin i Radą Dzielnicy Bielany. Projekt planu przedstawiono także do publicznej wiadomości i konsultacji społecznych w procedurze przewidzianej ustawą z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (DzU nr 199 z 2008 r., poz. 1227). W wyniku opiniowania i konsultacji społecznych do dyrektora parku

wpłynęło 207 wniosków, propozycji i uwag od 30 nadawców. Po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszonych kwestii, uwzględniono 71 wniosków, natomiast nie uwzględniono 89. Dwa wnioski uwzględnione zostały częściowo, wyjaśniono 16 zagadnień, a 5 wniosków uznano za bezzasadne. Do zaopiniowania Rządzie Naukowej KPN przekazano 9 wniosków, przy czym 2 wnioski nie wymagały odpowiedzi. Po zapoznaniu się z opinią Rady Naukowej dokonana zostanie korekta projektu Planu ochrony.

M. Mickiewicz

## Serwis informacyjny

26 stycznia wizytę w Dyrekcji Parku złożył wicemarszałek województwa mazowieckiego Krzysztof Strzałkowski. Podczas spotkania z dyrektorem Kampinoskiego Parku Narodowego zostały omówione m.in. zagadnienia dotyczące modernizacji Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego w Granicy, a szczególnie skansenu, funkcjonowania Szpitala Dziecięcego w Dziekanowie Leśnym, zagrody pokazowej i ośrodka rehabilitacji zwierząt Puszczy Kampinoskiej w Lesznie-Julinku oraz możliwości finansowania zadań parku ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego.

W dniach 25-26 lutego w Centrum Edukacji KPN w Izabelinie odbył się X Zjazd Mazowiecko-Świętokrzyskiego Towarzystwa Ornitologicznego, które zajmuje się głównie ochroną ptaków, choć wśród realizowanych projektów są również działania poświęcone innym grupom zwierząt, m.in. nietoperzom i owadom. Zjazd był okazją do wymiany poglądów i spotkania się członków Towarzystwa z przyrodnikami i pracownikami Kampinoskiego Parku Narodowego. Jak co roku ważnym punktem obrad była prezentacja obserwacji ornitologicznych dokonanych w 2011 r. na terenie Niziny Mazowieckiej. Duże zainteresowanie wzbudziły prelekcje: Piotra Gryza – na temat rekonstrukcji barw piór ptaków kopalnych oraz Marcina Polaka – o interakcjach międzygatunkowych. Znaczną część zjazdu poświęcono wyprawom ornitologicznym w egzotyczne zakątki świata takie jak Uzbekistan, Izrael, Australia. W zjeździe wzięło udział trzech pracowników KPN (dr B. Olech, mgr inż. A. Olszewski, mgr A. Siwak), którzy przedstawili autorskie prezentacje.

13 marca pod przewodnictwem Witolda Malarowskiego odbyło się posiedzenie Zarządu Międzygminnego Związku Kampinos, w którym uczestniczyli dyrektor Kampinoskiego Parku Narodowego i jego zastępcy. W czasie spotkania omówione zo-

stały następujące zagadnienia: projekt Planu ochrony KPN na lata 2012–2031 i opinie wyrażone przez rady gmin do projektu planu, gospodarka wodna w parku i jego otulinie, problemy utrzymania skansenu w Granicy i potrzeby jego remontu – przy braku reakcji ze strony samorządu województwa na wnioski Kampinoskiego Parku Narodowego w tym zakresie, wniosek Szpitala Dziecięcego w Dziekanowie Leśnym w sprawie przekazania przyszpitalnego osiedla mieszkaniowego do KPN lub samorządu gminnego, wstępny projekt zagospodarowania polany wypoczynkowej w Lipkowie przez KPN we współpracy z gminą Stare Babice, wstępny program obchodów 150. rocznicy Powstania Styczniowego i wydarzeń powstańczych w Puszczy Kampinoskiej oraz inne sprawy bieżące.

Z kolei 27 marca na posiedzeniu Rady Międzygminnego Związku Kampinos pod przewodnictwem Ludwika Kwiasdas-Wierzbickiej samorządowcy z niepokojem dyskutowali o niemożności prawnej (zmiana ustawy o ochronie przyrody z 18 sierpnia 2011 r.) przedłużania przez park umów dzierżaw nieruchomości w drodze bezprzetargowej. Problem w KPN dotyczy ponad 40 umów dzierżaw nieruchomości zabudowanych i zamieszkałych przez dotychczasowych dzierżawców, którym wygasły lub wkrótce wygasną umowy. W posiedzeniu uczestniczył dyrektor KPN. Rada Związku postanowiła zwrócić się w tej sprawie do ministra środowiska.

31 marca w Centrum Edukacji KPN w Izabelinie odbyło się zebranie sprawozdawcze Towarzystwa Przyjaciół Kampinoskiego Parku Narodowego. Obecni członkowie w liczbie 22 gorąco dyskutowali o pracy Towarzystwa, znaczącym ubytku członków na przestrzeni ostatnich lat, o celowości niektórych podejmowanych zadań oraz na temat braku opinii Towarzystwa do projektu Planu ochrony Kampinoskiego Parku Narodowego na lata 2012–2031.

# Nieoceniona pomoc

**D**zięki dotacjom przyznanych przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie Kampinoski Park Narodowy zrealizował w 2011 r. wiele ważnych zadań. Oto pełny ich wykaz.



## Zadania dofinansowane przez NFOŚiGW w 2011 roku

| Lp.          | Nazwa zadania   | Nr umowy                  | Kwota dotacji w zł  |
|--------------|---|---------------------------|---------------------|
| 1            | Restytucyjna hodowla żubrów w Ośrodku Hodowli Żubrów w Smardzewicach w latach 2009-2011   | 231/2009/Wn-50/OP-WK/D    | 39 951,00           |
| 2            | Ochrona ekosystemów leśnych i ekosystemów łąkowych w Kampinoskim Parku Narodowym  | 136/2011/Wn-50/OP-WK-PN/D | 530 562,51          |
| 3            | Ograniczenie antropopresji na Puszcę Kampinoska wynikającej z rozwoju turystyki   | 216/2011/Wn-07/OP-PO-PN/D | 293 559,43          |
| 4            | Inwentaryzacja i monitoring przyrody ożywionej i nieożywionej w Kampinoskim Parku Narodowym z uwzględnieniem siedlisk przyrodniczych i gatunków Natura 2000   | 269/2011/Wn-50/OP-MN/D    | 321 728, 90         |
| 5            | Ochrona przyrody poprzez demontaż i utylizację pokryć dachowych zawierających azbest, likwidacja dzikich wysypisk z terenu Kampinoskiego Parku Narodowego oraz pokrycie blachodachówką części obiektów, z których zdemontowano azbest | 314/2011/Wn-07/OP-WK-PN/D | 134 262,00          |
| 6            | Ochrona przyrody poprzez zmniejszenie emisji spalin do atmosfery dzięki wykonaniu termomodernizacji budynków Kampinoskiego Parku Narodowego   | 315/2011/Wn-07/OP-WK-KU/D | 400 000,00          |
| 7            | Rekonstrukcja krajobrazu przyrodniczego Puszczy Kampinoskiej poprzez wykup i zagospodarowanie gruntów   | 357/2011/Wn-07/OP-WKD     | 354 102,00          |
| 8            | Rozwój bazy edukacyjnej Kampinoskiego Parku Narodowego  | 391/2011/Wn-50/EE-BS/D    | 362 610,38          |
| <b>Razem</b> |   |                           | <b>2 436 776,22</b> |

## Zadania dofinansowane przez WFOŚiGW w Warszawie w 2011 roku



| Lp.          | Nazwa zadania   | Nr umowy       | Kwota dotacji     |
|--------------|---|----------------|-------------------|
| 1            | Rekonstrukcja krajobrazu przyrodniczego Puszczy Kampinoskiej poprzez wykup i zagospodarowanie gruntów | 0056/11/OP/PJB | 880 638,00        |
| 2            | Organizacja ulicznej wystawy fotograficznej „Pół wieku Kampinoskiego Parku Narodowego”                | 0182/11/EE/PJB | 9 500,00          |
| <b>Razem</b> |   |                | <b>890 138,00</b> |